

WYDAWNICTWO „LIGI PRACY”

№ 65.

DR. ROGER BATTAGLIA.

DOBROBYT
SPOŁECZEŃSTWA
A WYCHOWANIE

▽▽▽

WARSZAWA

WYDANE
Z SUBWENCJI IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ
w Warszawie
I Z FUNDUSZU im. PIOTRA DRZEWIECKIEGO
dla krzewienia idei gospodarczego rozwoju
Narodu i Państwa Polskiego.

WYDAWNICTWO „LIGI PRACY“

№ 65.

DR. ROGER BATTAGLIA.

DOBROBYT SPOŁECZEŃSTWA A WYCHOWANIE

TRZY SZKICE

- I. OGÓLNE WYCHOWANIE GOSPODARCZE
SPOŁECZEŃSTWA w POLSCE.
- II. WŁAŚCIWY DLA POLSKI ŚWIATOPOGLĄD
SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.
- III. WYCHOWANIE GOSPODARCZE
SFER GOSPODARCZYCH.

WARSZAWA

ZAKŁADY GRAFICZNE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „LIBRIS“ W WARSZAWIE.



CM 314598

~~86547C~~

WYCIĄG ZE STATUTU TOWARZYSTWA LIGA PRACY

(WARSZAWA, CZACKIEGO 5, TEL. 235-44).

Towarzystwo pod nazwą „LIGA PRACY” ma na celu:

- a) szerzenie świadomości, że celowa i wydajna praca obywateli jest podstawą ogólnej pomyślności narodu;
- b) wzmożenie w społeczeństwie wydajności pracy i popieranie prawidłowej jej organizacji, jako podstawy dobra ogólnego.

UWAGA: Towarzystwo nie ma na celu obrony interesów jakiegokolwiek grupy społecznej, gdyż zadaniem jego jest szerzenie we wszystkich warstwach społecznych zamiłowania do pracy, jako koniecznej podstawy bytu i pomyślnego rozwoju narodu.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DI nr ¹⁵¹..... /2011/ ^{CM}.....

PRZEDMOWA.

Celem tych szkiców z zakresu pedagogiki gospodarczej jest popularyzacja doniosłej a zaniedbanej sprawy wychowania gospodarczego oraz oświetlenie podstawowych takiego wychowania kierunków ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb naszego społeczeństwa w obecnej dobie.

Jest to jakgdyby introdukcja do „propedeutyki nauk ekonomicznych”, której wprowadzenie w naszym szkolnictwie, a zwłaszcza w przygotowaniu nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich, stało się bardzo pięknym postulatem.

Autor będzie mniemał, iż wywiązał się z zadania, które sobie postawił, jeśli te szkice dotrą do wszystkich ośrodków pracy nauczycielskiej i będą mu służyły jako pierwsza pomoc w ważnym dziele częściowego „zekonomizowania” wychowania publicznego, co zresztą jaknajściślej wiąże się z wychowaniem „obywatelskim” i „państwowem”, wysuwanem obecnie słusznie coraz bardziej na pierwszy plan.

W szkicu, porównującym w sposób treściwy a możliwie przystępny liberalizm, socjalizm i solidaryzm, znawcy przedmiotu nie znajdą dla siebie niczego nowego — prócz może próby wyedukowania (wbrew wielu dotychczasowym autorom) solidaryzmu gospodarczego tylko z podstaw ekonomicznych (a nie etycznych, socjologicznych, biologicznych i t. d.). Nowemi może po części są także ogólnikowe próby syntetycznego oświetlenia zarówno dotychczasowych błędów solidaryzmu w Polsce, jak i szczegółowych postulatów, które ze względu na specyficzne warunki życia w Polsce należy wysunąć pod adresem solidarystycznej polityki gospodarczej państwa.

SZKIC PIERWSZY.

Ogólne wychowanie gospodarcze społeczeństwa w Polsce.

1. Cel, zadania i ogólne metody wychowania gospodarczego.

Każde społeczeństwo przez rodzinę, szkoły, kościoły państwo, stowarzyszenia, opinię publiczną i t. p. oddziałuje na siebie samo w pewien mniej lub więcej usystemizowany sposób wychowawczy.

W całym szeregu dziedzin jest prowadzona systematyczna akcja społeczno-wychowawcza — bądź w łączności z akcją dydaktyczną ogólną lub zawodową, bądź niezależnie od niej. I tak rodzina, szkoła i kościoły przeprowadzają systematyczne wychowanie etyczne młodych pokoleń, a poczęści także „doksztalcanie“ etyczne starszych. Są ośrodki, które działają w kierunku wychowania kulturalnego w ogólnym słowa pojęciu. Są też ośrodki, które starają się wychować społeczeństwo szczególnie w estetyzmie. Nowsze czasy wysunęły na jeden z pierwszych planów systematyczne wychowanie społeczeństwa w kierunku higieny i wychowania fizycznego.

Hasłem dnia jest także wychowanie „obywatelskie“ i „państwowe“, będące obecnie przedmiotem szczególnej troskliwości, studjów i zabiegów administracji naszego szkolnictwa.

Otóż jednym z działów wychowania „obywatelskiego“ i „państwowego“ jest wychowanie gospodarcze. Albowiem indywidualny cel wychowania gospodarczego — usprawnienie jednostki do walki o byt — łączy się ściśle z celem zbiorowym, którym jest ulepszenie zależnych od działania ludzkiego warunków gospodarki społecznej. Wszelako niestety w rządzie akcji społeczno-wychowawczych w Polsce dotąd prawie nie widzimy akcji systematycznej dla wychowania społeczeństwa w kierunku gospodarczym, acz nie da się zaprzeczyć, że w ostatnich latach brak ten jest odczuwany coraz silniej w sferach, kierujących wychowaniem publicznem.

Dlaczego nie dbamy stale o „psychę“ gospodarzą społeczeństwa? Jeżeli staramy się o systematyczne wychowanie „homo politicus“, „homo ethicus“, „homo aestheticus“ i t. p., dlaczego nie wychowujemy „homo oeconomicus?“ Jeżeli zaś przyjmujemy, zgodnie z teorią klasyczną, że „homo oeconomicus“ tkwi już z samej natury w każdym człowieku i że żelazne prawa ekonomji są właściwie żelaznymi prawami rządzącymi psychiką ludzką, a szczególnie uczuciami i wolą, w odniesieniu do zjawisk gospodarczych, to dlaczego specjalnem wychowaniem gospodarczem nie staramy się o to, by ten „homo oeconomicus“ odpowiadał temu *praktycznemu* ideałowi, który w danych warunkach jest najodpowiedniejszym dla niego i najodpowiedniejszym dla całego społeczeństwa? Albowiem nie na wysepce Robinsona, ale w bardzo zagęszczonej społeczności oraz wogóle w warunkach, nieraz trudnych do rozpoznania, ma ten „homo oeconomicus“ realizować swe działania gospodarcze.

Zasadnicze uczucia, a więc i tendencje gospodarcze mogą tkwić z samej natury w „homo oeconomicus”. Wszelako — większa aktywność gospodarcza; większa umiejętność nie tylko techniczna, ale i ściśle gospodarcza zaspokajania potrzeb; racjonalizm w ustosunkowaniu gatunkowym tych potrzeb; dokładne rozpoznanie warunków środowiska gospodarczego; dostosowanie się pod względem szczegółowych metod działania do tych warunków, zmieniających się w przestrzeni i w czasie; last not least zdolność podporządkowania wybujałych skłonności egoistycznych w zakresie gospodarczym względem dobra gospodarczego zbiorowego: to wszystko może, powinno, musi być nabyte drogą wychowania. Jest tedy jedną z funkcji społeczeństwa, narzuconą mu przez jego własny, jakżeż żywotny interes, dopomagać stale milionom „homines oeconomici” do uzupełnienia i modyfikowania wrodzonych skłonności ekonomicznych zapomocą systematycznego wychowania gospodarczego!

Typ obywatela nowoczesnej społeczności, zwłaszcza żyjącej w warunkach obecnej polskiej rzeczywistości — winien być wielostronny, ba *wszechstronny* (w fundamentalnym czy rudymenarnym pojęciu). Taki imperatywny postulat stawiają: z jednej strony coraz bardziej skomplikowany i coraz to nowymi trudnościami indywidualnymi i zbiorowymi zjeżony charakter współczesnego życia, z drugiej strony coraz wyższe socjalno - idealistyczne pojęcia o tem, jakim człowiek być winien.

W zespole związanych ściśle między sobą skłonności i przysposobień, które winny tkwić w nowoczesnym człowieku, jako indywiduum i obywatelu, nie może brakować elementu gospodarczego.

Albowiem gospodarstwo jest fundamentem życia indywidualnego i zbiorowego, społecznego, a więc i państwowego.

O kształtowaniu się życia gospodarczego decyduje nie tylko gospodarz w ścisłym słowa znaczeniu, t. j. producent i pośrednik, nie tylko przemysłowiec, bankier, przewoźnik, kupiec i rolnik, ale w różny sposób i na różnych odcinkach decyduje także konsument, decyduje pani domu i nawet kucharka, decyduje adwokat i lekarz, urzędnik, stosujący ustawy gospodarczo - administracyjne, minister i prawodawca.

Jeżeli decyzje, dotyczące życia gospodarczego — poczynając od kucharki i gospodyni domu, a kończąc na rządzie i prawodawcy — mają wypadać racjonalnie co do swej skuteczności *wyodrębnionej*, a nadto jeśli mają być *między sobą* skoordynowane, scharmonizowane w ramach gospodarstwa społecznego: to przecież jasnym jest, że wszystkie powyższe zawody i grupy społeczne potrzebują jakiegoś bodaj ogólnego wychowania, a więc i wykształcenia gospodarczego, bodaj takiego, jakie w dość poważnej już mierze otrzymują w zakresie etyki, higieny i t. p.

Po tych ogólnych uwagach o potrzebie systematycznego wychowania gospodarczego oraz o jego celach, spróbujmy naszkicować jego konkretne zadania.

Jeżeli, jak już zauważyliśmy wyżej, żelazne prawa działań gospodarczych człowieka płyną z pewnych elementów, ustalonych w jego psychice, to nie można zapominać, że w chwili zetknięcia się człowieka z życiem gospodarczym powyższe jego skłonności i właściwości, uczucia gospodarcze i zmysł gospodarczy, znajdują się dopiero w stanie rudymenarnym, z którego następnie drogą samowychowania oraz ogólnych wpływów środowiska przechodzą na poziom wyższy — często jednak niedostatecznie i w niezupełnie właściwym wydaniu. Rzeczą wychowania gospodarczego jest zatem już na pierwszych szczeblach — metodą pogładową przy pomocy prostych

przykładów oraz eksperymentów — utrwać wspomniane rudymenty i pogłębiać ich stałe działanie w sferze emocjonalnej. Należy już dzieci przykładami i doświadczeniami uczyć, jakimi to mniej więcej sposobami w zakresie gospodarczym można i *„należy dążyć do osiągnięcia jak najwydatniejszych owoców jak najmniejszymi wysiłkami“*. Należy, znowu na przykładach, oraz przy pomocy doświadczeń, wskazywać, jak olbrzymią rolę w tem odgrywa *umiejętne wyzyskanie sił przyrody oraz racjonalny podział pracy własnej i cudzej* współdziałającej, podział w czasie i przestrzeni. Należy już dzieciom przyswajać *zasadę rozważnego planowania wszelkiej działalności gospodarczej z uwzględnieniem wszystkich dodatnich i ujemnych czynników, które mogą zwiększać lub pomniejszać jej owoce* — a następnie *zasadę dokładnego sprawdzania wyników po ukończeniu działania gospodarczego, porównywania tych wyników z wysiłkami i wyciągania z tego nauk dla przyszłej działalności*. Tak więc przyzwyczajanie już dzieci do kalkulacji planującej i sprawdzającej — tych kapitalnych podstaw organizacji gospodarczej — może i winno być *jednym z głównych zadań wychowania gospodarczego na pierwszym szczeblu*. Doniosłą rolę wychowawczą mogą odgrywać na tym szczeblu także ćwiczenia z zakresu prostej spółdzielczości, przepajające dzieci zmysłem solidarności, wykazujące gospodarcze jej korzyści, pogłębiające nieraz także świadomość potrzeby i umiejętność racjonalnego podziału pracy w łonie zespołu.

Poza tem umacnianiem i rozwijaniem *jakościowym* rudymentów emocjonalnych oraz zmysłu gospodarczego w psychice wychowanków, wychowanie gospodarcze już na pierwszym szczeblu musi zajmować się stale stroną *ilościową* zagadnienia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że *napięcie uczuć gospodarczych i opierającej się na nich woli wykonawczej odgrywa w życiu gospodarczym rolę ilościową, decydującą o stopniu aktywności gospodarczej jednostek*

i społeczeństwa, np. o zwiększaniu produkcji dóbr oraz o ulepszeniu ich wymiany, o racjonalnem rozdzielaniu wyprodukowanych dóbr na zaspakajanie potrzeb bieżących i potrzeb przyszłych i t. p. Weźmy choćby takie proste zestawienie różnic uczuciowych u jednostek, które zresztą posiadają jednakowe usposobienie i przysposobienie w typie „homo oeconomicus“: z jednej strony lenistwo, z drugiej strony pracowitość; z jednej strony skłonność do marnotrawstwa, z drugiej skłonność do oszczędzania; z jednej strony żywość, inicjatywę, przedsiębiorczość, z drugiej ospałość i kunktatorstwo.

Jednym z głównych zadań wychowania gospodarczego jest zatem także rozwinięcie „uczuc” gospodarczych i doprowadzenie woli, woli twórczej oraz obronnej, w zakresie gospodarczym do możliwie wysokiego napięcia.

Oto krótki program wychowania gospodarczego — wychowania w zakresie zmysłu, uczuć i woli, oraz w zakresie pewnych podstawowych elementów techniki wszelkiej pracy gospodarczej, przyczem umyślnie pozostawiamy na razie na boku kwestję wyposażania umysłów w wiadomości gospodarcze w ścisłym słowa znaczeniu.

Program ten ważny jest w naszym pojęciu dla wszystkich szczebli — ale w pierwszym rzędzie dla pierwszego szczebla szkolnictwa, dla szkolnictwa powszechnego oraz dla pierwszych etapów szkolnictwa średniego, a następnie dla dokształcania i młodzieży i dorosłych, zwłaszcza w szerokich warstwach ludowych.

Na innym torze — acz ściśle związana z powyższym kompleksem — znajduje się funkcja wychowania gospodarczego, której zadaniem jest przyswajać społeczeństwu, a zwłaszcza sferom intelektualnym, technikę pracy indywidualnej, zwłaszcza umysłowej, właściwą wszystkim zawodom i niezależną od techniki specjalnej, zastosowanej

do potrzeb poszczególnych zawodów. Ta elementarna technika odgrywa olbrzymią rolę w zakresie usprawnienia wszelkiej pracy, podniesienia jej poziomu jakościowego, oszczędzania czasu, a wkońcu w zakresie samodyscypliny psychicznej i tego dodatniego wpływu dobrze zorganizowanego środowiska pracy na „psyche“ ludzką, które stwierdza prof. Zawadzki w „Teorii produkcji“. Prof. Zawadzki odnosi ten związek wprawdzie tylko do wpływu dobrej organizacji przedsiębiorstwa na „psyche“ robotniczą, mówiąc, że „psychologiczny wpływ aparatu technicznego na robotnika nie powinien być nigdy pomijany i że stanowi on jeden z ważniejszych kształcących charakter czynników“. Wszelako, naszym zdaniem, także każdy człowiek z osobna jest skomplikowanym aparatem technicznym, a należyte nastawienie czy ustosunkowanie poszczególnych jego części, jaknajdalej posunięte szarmonizowanie funkcyj, tudzież stałe a odpowiednie celowi wszechstronne sprężanie energii, nie mogą nie podnosić ugruntowanego zadowolenia z siebie, a więc tem samem i całej „witalności“ człowieka, mając zatem doniosłe znaczenie „pragmatyczne“.

Oto konkretny przykład w zakresie tej ostatniej nagoł mało znanej i niedocenianej funkcji wychowania gospodarczego. Znam człowieka, który, zmuszony do brania na swoje barki bardzo licznych funkcyj, pokrewnych wprawdzie, ale nieraz silnie różniczkowanych, musiał też świadomie i celowo dostosowywać do tego, ulepszać i racjonalizować technikę własnej pracy — pod kątem widzenia zarówno jej ilościowej wydajności, jak i jej jakościowego poziomu. Zaczęło się to u danej jednostki od opanowania strony uczuciowej w tym kierunku, że nie pozwala ona sobie nigdy na upadanie na duchu pod brzemieniem nadmiernych, zdawałoby się, obowiązków, ani na tracenie głowy wobec często występującej zbież-

ności licznych zadań na jedną chwilę. Potem to już takie pozornie drobiazgowo, a jednak ważne kwestje, j. np. sam sposób manipulowania papierami na biurku; system notowania wszystkiego; segregowanie notatek podług spraw i wkładanie do teczek; odpowiednie rozmieszczanie tych teczek na biurku, w biurku i na półkach; system reprodukcji teczek z niezalatwionymi ostatecznie sprawami w pewnych terminach; pisemny, szczegółowy rozkład czynności na dni i tygodnie na odpowiednio skonstruowanych tablicach; ba, nawet takie skrajne drobiazgi, jak wybór stałego odpowiedniego miejsca, w którym mają leżeć ołówki, w którym ma być przyciskacz do dzwonka, telefon i t. d.; skracanie rozmów z własnymi urzędnikami oraz z interesantami do niezbędnego minimum; jaknajdalej idące przenoszenie kontaktu z ludźmi na telefon; zautomatyzowanie wszystkiego w technice pracy, co tylko da się zautomatyzować i t. p. — wszystko to bądź dla ulżenia obciążonej pamięci, bądź dla jaknajmniejszego marnowania czasu, zwłaszcza na czynności raczej mechaniczne. Dalej — ćwiczenia sprawności, które prowadzą do tego, że można dyktować płynnie stenografistce, podczas gdy druga sekretarka przy tem samym biurku równocześnie przeprowadza połączenia telefoniczne. Z tego wszystkiego wynika *bardzo szybkie tempo* i szczególny, bardzo wybitny *rytm pracy*. Można też było stwierdzić, że ta zracjonalizowana i w dużej mierze zautomatyzowana technika pracy indywidualnej kierowniczo-umysłowej nietylko przynosi poważne owoce ilościowe, lecz także wcale nie oddziałują ujemnie na gruntowne przemyślenie problemów, które w pracy się nasuwają, gdyż działa podniecająco, a jednocześnie regulująco w dodatniem znaczeniu na wszystkie ośrodki sił psychicznych.

Praca, tak prowadzona, staje się nietylko coraz wydajniejszą, lecz także coraz łatwiejszą, coraz mniej wy-

czerpującą. Nie da się jednak zaprzeczyć, że samo nastawienie się na tak dobroczynny system pracy nie jest łatwe; że trzeba w tym celu pokonywać w sobie opory uczuciowe (lenistwo, kwietyzm, konserwatyzm); że trudno w początkach nieustannie myśleć „in concreto“ o zagadnieniu techniki własnej pracy i że tę „matkę wynalazków“, którą jest potrzeba, należy nieraz zmuszać dużym wysiłkiem intelektu i woli do tego, by przemówiła. Z tego wynika, że elementarna technika pracy indywidualnej, zwłaszcza pracy kierowniczo - umysłowej, właściwa wszelkim zawodom, winna stać się m. in. także jednym z przedmiotów systematycznego wychowania gospodarczego społeczeństwa wogóle, a zwłaszcza wychowania gospodarczego... sfer gospodarczych.

Po tej dygresji na pewien określony i ograniczony odcinek zagadnienia — wracając jeszcze w ogólną dziedzinę rozwijania i nastawiania uczuć gospodarczych oraz woli gospodarczej, musimy już w tym miejscu podkreślić *doniosłe zadania, jakie wychowanie gospodarcze ma do spełnienia w zakresie harmonizowania indywidualnych uczuć gospodarczych z potrzebami gospodarstwa społecznego i wogóle z interesem dobra publicznego*. Zadania te przedstawią się naszym oczom bardziej szczegółowo same, gdy zaznajomimy się z zasadniczym kierunkiem społeczno- i gospodarczo-politycznym, w jakim według naszego poglądu winno być obecnie prowadzone wychowanie gospodarcze w Polsce. Temu zaś będzie poświęcony osobny szkic.

Wychowanie uczuć i woli w duchu gospodarczym nie da się osiągnąć bez wyposażenia intelektu w podstawowe wiadomości — dlatego, że dopiero należyte poznanie i zrozumienie zjawisk i procesów może stworzyć trwałą podstawę nastawienia uczuciowego i tem samem napięcia woli, a powtórze dlatego, że dopiero pewne minimum wy-

kształcenia w danej dziedzinie zapobiega wyładowywaniu się uczuć i woli, zasadniczo nawet racjonalnie nastawionych, w kierunkach i formach pod względem szczegółowym irracjonalnym.

Takie *dydaktyczne* uzupełnienie indywidualnej pedagogiki gospodarczej ma szczególnie doniosłe znaczenie właśnie dla tej ostatnio wymienionej funkcji wychowania gospodarczego, którą jest szarmonizowanie indywidualnych uczuć gospodarczych z potrzebami gospodarstwa społecznego i wogóle z interesem dobra publicznego. By móc ten cel osiągnąć, trzeba koniecznie dać wychowankom (a więc całemu społeczeństwu) *wgląd w zjawiska i procesy społeczno-ekonomiczne, w związki między nimi zachodzące, w prawa nimi rządzące, a zatem wyposażyć ich w podstawowe wiadomości z zakresu ekonomiki dogmatycznej i polityki gospodarczej, niemniej jak w podstawowe wiadomości z zakresu faktycznych warunków gospodarczego bytu własnego społeczeństwa na tle „czasu“ i „przestrzeni“, na tle historii i geografii gospodarczej oraz na tle faktycznego układu międzynarodowych stosunków gospodarczych, zatem w podstawowe wiadomości z zakresu ekonomiki opisowej.*

Czyż mamy zatem dążyć do uczynienia zawodowymi ekonomistami wszystkich obywateli? Broń Boże! Nie byłoby to ani możliwem, ani celowem.

Albowiem zakres wiadomości, o których wyżej jest mowa, powinien stosować się ściśle z jednej strony do zdolności przyswajania ich sobie przez wychowywane konkretne środowisko, z drugiej do stopnia obciążenia tegoż środowiska wiadomościami wszelkiego rodzaju, a z trzeciej do stopnia potrzeby i użyteczności danych wiadomości w danem środowisku, poza który to stopień nigdy nie należy wychodzić.

Na pierwszym szczeblu — tak szeroko określonym, jak to wyżej uczyniliśmy, a więc obejmującym nie tylko dzieci, lecz także młodzież, a nawet dorosłych na niskim poziomie ogólnego wykształcenia — musimy wychodzić od *konkretów najbliższych*, idąc stopniowo ku konkretnym dalszym i dopiero w końcu dochodząc do pewnych nie-licznych i nieskomplikowanych uogólnień. Platformą do uzupełnienia wiadomości gospodarczych i stopniowego ich rozszerzania w takich środowiskach winny być zjawiska i procesy gospodarcze, bezpośrednio obserwowane przez wychowanków, a platformę tę stopniowo należy rozszerzać — w ujęciu ekonomiki opisowej — na faktyczne stosunki gospodarcze kraju i świata. Ukoronowaniem tego programu dopiero może być pewna bardzo uproszczona synteza dogmatyki ekonomicznej, której poszczególne stwierdzenia i prawa jednak winny przewijać się, jak czerwona nić, przez całą wyżej scharakteryzowaną działalność opisowo-dydaktyczną, wynikając poniekąd automatycznie ze zjawisk i procesów, będących przedmiotem nauki opisowej. Dotyczy to zwłaszcza ogólnego światopoglądu gospodarczo-politycznego, który powinien być wszczepiany w wychowanków przez wychowawców przez cały okres wychowania — wszelkimi dostępnymi sposobami i przy wszelkich sposobnościach.

Cóż znowu z tego wszystkiego logicznie wynika?

Oto, że przedewszystkiem sami wychowawcy, zarówno wychowawcy w ścisłym słowa znaczeniu (nauczyciele szkół powszechnych i średnich, ogólnych i zawodowych), jak i w pojęciu społecznym (działacze społeczni, urzędnicy publiczni i t. p.), winni posiadać to wykształcenie ekonomiczne, którego dziś w ogromnej większości nie posiadają — oczywiście w znacznie szerszym zakresie, niż je sami będą przyswajali dzieciom, młodzieży czy

szerokim warstwom społecznym. W przysposabianiu ekonomicznym wychowawców samych porządek kształcenia winienby być odwrotny, niż na pierwszym szczeblu (patrz wyżej). Powinien być dedukcyjny i obejmować najpierw podstawowe wiadomości z ekonomiki dogmatycznej i polityki gospodarczej, a potem ekonomikę opisową *). W dalsze szczegóły z tego zakresu jednak obecnie tu wchodzić nie możemy.

Sądzę, że najlepiej zakończę te uwagi wstępne, jeśli zacytuję brzemiennie słowa prof. Władysława Grabskiego, wypowiedziane dnia 1 kwietnia 1932 r. na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych:

„Kryzys obecny uwidoczni braki duchowe człowieka, brak zasadniczy równowagi ducha, brak poczucia miary, stopniowości w osiągnięciu zamierzeń, współzależności celów i środków, współzależności nietylko jednostek, ale klas jednych od drugich, nietylko klas ale i narodów. Przerost egoizmów jest powszechny, egoizmów jednostkowych, klasowych, narodowych, egoizmów dążeń, bez uzgodnienia ich z możliwością ich zaspokojenia innego, jak cudzym kosztem, zamiast kosztem własnych ofiar i wysiłków. Widoczny jest upadek poczucia odpowiedzialności jednostki za własne czyny, nietylko w stosunku do samej siebie, ale i do ogółu.

Dawne szablony nauczania i wychowania szkolnego nie są wiele warte. Dają one w krajach o starszej kulturze za dużo intelektualistów, urzędników, ludzi wierzą-

*) Takı porządek zastosował autor tej pracy — nie bez niejakich dodatnich rezultatów mimo dużych początkowych trudności — jako wykładowca na pierwszym w Polsce ekonomicznym letnim kursie wakacyjnym dla nauczycielstwa szkół powszechnych w Poznaniu w lipcu 1931 r.

cych w skuteczność litery prawa, a mało rozumiejących życie, ludzi o małym poczuciu odpowiedzialności, o małym uzdolnieniu do ogarniania całości stosunków ludzkich i skomplikowanego ich charakteru. Nowe zasady wychowania typu amerykańskiego dają rezultaty również ujemne: brak uzdolnień do syntetycznego ujęcia całości jest jeszcze silniej tutaj uwidoczniiony; mniej jest co prawda tam biurokratyzmu, ale zato widoczny jest przerosł ducha spekulacji o podstawach wybitnie jednostronnie intelektualnych“.

„Zadania wychowawcze szkoły w stosunku do czynników konjunkturalnych kryzysu obecnego i kryzysów wogóle, można określić jako potrzebę wzmocnienia poczucia miary, opartej na współzależności przyczyn i skutków”.

„Najtrudniejszym zadaniem wychowawczem szkoły wobec kryzysu światowego jest to wyrobienie uzdolnień do obejmowania całej zbiorowości i zjawisk gospodarczych i umiejętność pokierowania nimi. Z chwilą gdy ludzkość rezygnuje z automatyzmu gospodarczego, musi ona wyrobić sobie szczególne kwalifikacje do podejmowania się świadomego kierownictwa życiem. Gdy elita chce rządzić tak, by było dobrze, niedość jest wychowywać masy w tym duchu, by były one skłonne do uznawania, że trzeba być rządzonemi, ale trzeba również wyrobić elitę tak, by ona umiała rządzić dobrze“.

„Świadomi być musimy, że stoimy dopiero u progu poszukiwań najlepszych metod i sposobów nauczania w zastosowaniu do obecnych potrzeb. Potrzeby te się dopiero krystalizują. Kryzys obecny otworzył oczy na wiele niedomagań w sferze ducha ludzkiego, których świadomość dopiero toruje sobie drogę“.

2. Wychowanie gospodarcze w innych państwach.

Można mi uczynić dwa zarzuty i to z sobą sprzeczne:

1) że nigdzie na świecie nie uprawia się systematycznego wychowania gospodarczego społeczeństwa, a natomiast uprawia się systematyczne wychowanie polityczne, higieniczne i t. p.

2) że u nas uprawia się wychowanie gospodarcze społeczeństwa i że wobec tego mój postulat, by do zorganizowania tego działu wychowania dopiero przystąpić, jest „wywalaniem otwartych drzwi”.

Zajmując się pierwszym z tych dwu zarzutów, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że jeżeliby nawet społeczeństwa środkowej i zachodniej Europy (a także i społeczeństwo północno-amerykańskie) nie uprawiały systematycznego wychowania gospodarczego szerokich warstw, to one nie potrzebują tego w tym stopniu, co społeczeństwo polskie i inne społeczeństwa (zwłaszcza wschodnio-środkowej Europy), znajdujące się w podobnych warunkach. Tam — w przeważnej liczbie krajów zachodniej i środkowej Europy oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — atmosfera gospodarcza jest przecież z natury rzeczy gęściejsza, obfitsza, intensywniejsza i przenika głęboko wszystkie niemal warstwy społeczne — jeśli nie od wieków, to od wielu lat dziesiątków. Tam tętno życia gospodarczego jest bez porównania żywsze, niż u nas, i w związku z tem ideologja, wiedza, „uczuciowość” i „wola” gospodarcza udzielają się same przez się szerokim warstwom społeczeństwa. Tam przeważnie niema tej przepaści towarzyskiej, jaka u nas istnieje pomiędzy miejskimi kołami gospodarczemi, mię-

dzy przemysłowcami i kupcami z jednej strony, a dużą częścią inteligencji wolnych zawodów oraz inteligencji urzędniczej z drugiej strony. Tam bowiem zastęp przemysłowców, kupców i t. p. jest bezporównania liczniejszy i już wskutek tego samego *osmoza świata gospodarczego i niegospodarczego* jest tam o wiele bardziej intensywną. Tam urzędnicy, lekarze, adwokaci i t. p. bywają często synami przemysłowców i kupców lub żenią się z córkami przemysłowców i kupców, czego u nas prawie nie ma — a obracając się wskutek tego w kołach gospodarczych, nasiąkają ideologią gospodarczą i nabywają łatwo w potocznych rozmowach wiadomości ekonomicznych.

W związku z tym stanem rzeczy niema tam na ogół tak mylnych poglądów na temat rzekomych różnic w dochodach sfer gospodarczych z jednej strony, a świata urzędniczego z drugiej, jakiego poglądy u nas panują i powodują nieraz antygospodarcze nastawienie inteligencji i półinteligencji miejskiej.

W rzeczywistości u nas dochody urzędników oraz przeważnej części inteligencji wolnych zawodów są wprawdzie bardzo niskie, ale też i przeciętne dochody przemysłu i kupiectwa znajdują się znacznie poniżej norm zachodnich. (I jedno i drugie jest wynikiem za niskiego dochodu społecznego, a więc ogólnej niedomogi gospodarczej). Wskutek przepaści towarzyskiej a także na tle biedy — pod wpływem zasadniczo zrozumiałej, ale jakże nieuzasadnionej w faktach zawiści — szerzy się u nas w kołach inteligencji i półinteligencji niesłuszny pogląd, że przemysł i handel są zasadniczo identyczne z bogactwem. Cały, setki tysięcy rodzin liczący stan przemysłowy i handlowy, który niesłychanie ciężko walczyć musi o byt, bywa nieraz mylnie identyfikowany z jednostkami,

cieszącymi się wyjątkowem materjalnem powodzeniem — z jednostkami, których liczba w naszym społeczeństwie jest *niestety* znikoma, jak widać ze statystyki podatków, biletów kolejowych (w klasach wyściełanych), samochodów, win zagranicznych i t. p. Niema też zrozumienia, że gdyby liczba takich jednostek była większa, to skutkiem tego byłaby zwiększona aktywność gospodarcza a więc i wzrost dochodu społecznego, czyli poprawa bytu szerszych warstw. Te dla rozwoju gospodarczego szkodliwe nieporozumienia wynikają z braku wspólnego języka oraz z braku wykształcenia ekonomicznego. One też właśnie m. in. czynią systematyczne kształcenie społeczeństwa w dziedzinie gospodarczej tak potrzebnem!

W tamtych krajach zresztą istnieje bardzo gęsta sieć szkół zawodowych wszelkiego rodzaju, z których każda w swoim zakresie jest propagatorką podstawowych wiadomości z zakresu ekonomiki dogmatycznej i opisowej oraz polityki gospodarczej. Jak słabo zaś pod względem ilościowym wygląda nasze szkolnictwo zawodowe w porównaniu z tamtejszem, jest powszechnie wiadomo.

Dodajmy do tego ogromne tamtejsze czytelnictwo, z którem nasze zupełnie nie może się równać. Dodajmy silne nastawienie bardzo rozwiniętej tamtejszej prasy i codziennej i perjodycznej na sprawy gospodarcze, dodajmy gęstą wymianę zdań z okazji zebrań, odczytów i t. p., które tam odbywają się o znacznie szerszym zasięgu, niż u nas.

Tam mamy więc do czynienia z bardzo rozległym i wnikliwym „samowychowaniem“ gospodarczem społeczeństwa, co czyni zbędnem wdrażanie akcji systematycznych w kierunku wychowania gospodarczego społeczeństwa.

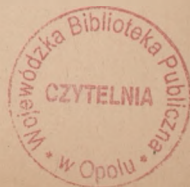
czeństw — jakkolwiek dobór ustępów, zawartych w zagranicznych podręcznikach szkolnych do nauki, zwanej „l'enseignement du citoyen”, lub „Bürgerkunde” (nasza „Polska współczesna”) wskazywałyby na to, że i w wychowaniu szkolnem cywilizowanej zagranicy kierunek gospodarczy nie jest zupełnie zaniedbany.

Znajdujemy jednak w świecie także przykłady wyraźnie zorganizowanego systematycznego wychowania ekonomicznego szerszych warstw społeczeństwa. Znajdujemy je głównie w obozie socjalistycznym. Najwybitniejszym przykładem tego jest Bolszewja. Młode pokolenie — ale nietylko ono — jest tam „gruntownie” kształcone w nauce ekonomicznej marksowsko-leninowskiej oraz wychowywane pod każdym względem zgodnie ze wskazaniami tej nauki.

3. Stan wychowania gospodarczego w Polsce.

Problemat wychowania gospodarczego nie po raz pierwszy w Polsce teraz przed nami staje. Już z końcem 18. wieku u nas znano ten temat — rozumiano jego doniosłość — próbowano go zrealizować — ale następne pokolenia o nim zapomniały.

Nie bez wzruszenia czytamy aktualne dziś w całej pełni słowa, które, Dr. Kozubski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz naczelnik wydziału ogólnej polityki szkolnej w Ministerstwie Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych świeżo wyszukał w przepisach pedagogicznych wiekopomnej Komisji Edukacyjnej:



„*Ekonomika, powinności człowieka w rządzie domowym, gospodarstwie*. Pierwszy to jest świat człowieka dom jego, pierwszy rząd gospodarowanie; rady względem postępowania sobie w tej nauce są następujące:

1) Zachowując w tej nauce pomiarkowanie, od dzieciństwa ona zaczęta być powinna.

2) Przestrzec należy uczniów, jak szpetnie jest używać jedzenia, odzieży, innych potrzeb i wygod i nie wiedzieć i nie myśleć, komu się to winno, jak się to robi.

3) Przestrzec należy uczniów, że nie mają żyć za światem, że mieć będą różne gatunki potrzeby, związki, interesa.

4) Napomnieć trzeba, że ubóstwo jest pewnym i gorzkim skutkiem zaniedbanej ekonomji.

5) Napomnieć trzeba, że błędne jest rozumieć, iż lepiej gospodarstwo iść nie może, jak idzie.

6) Nauczyciel ostrzega, że wesoło żyć, używać rozrywek, cieszyć się spokojnością wewnętrzną bez ekonomji nie można”.

I dalej czytamy takie wskazania, które w dużej mierze pokrywają się z naszkicowanym wyżej programem wychowania gospodarczego na pierwszym szczeblu: „Chcąc tę naukę do praktyki przyprowadzić: niech dzieci znają ziemię, która ich karmi i nosi, dom, w którym mieszkają, chleb, który jedzą. Niech w dni wolne od szkół idą do różnych rzemieślników, niech się wywiadują nazwiska naczyń, materyj, ich gatunku, miejsca, skąd sprowadzone bywają. Niech mają wiadomość o urodzajach krajowych, ich cenie, przyczynach taniości i drogo-

ści. Niech wchodzi do kramów kupieckich, gdzie rzeczy do odzieży, do sprzętu domowego sprzedają. Niech się wprawiają, żeby osobnych swoich wydatków czynili rejestrzyk, zawsze ostrzegając środka między rozrzutnością i niebacznością na swe pożytki, a między skąpstwem i łakomstwem. Niech wprawieni będą w największe ochędostwo, w porządek, w punktualność”.

Tak tedy nakazywała wychowywać Polaków przed stu kilkudziesięciu laty Komisja Edukacyjna. Dopiero teraz jednak, zdaje się, zbliża się czas wykonania jej zbiwnych preceptów.

Mimochodem należy tu stwierdzić, że systematyczne wychowanie ekonomiczne odbywa się i u nas także, acz w znacznie mniejszym zakresie i z mniejszą intensywnością oraz z mniejszą umiejętnością, niż w Z. S. R. R. tylko w obozach socjalistycznych. Także niektóre stronnictwa ludowe, działające na wsi, przyswajają do pewnego stopnia swoim owieczkom rudymenarne, jednostronne i często błędne poglądy z zakresu ekonomiki i polityki gospodarczej.

Pozatem cała ta niwa leży przeważnie odłogiem.

Istnieją wprawdzie zawiązki samoczynnego wychowania gospodarczego w zakresie prasy codziennej i periodycznej, akcji odczytowej i t. p. — ale mizerny, anemiczny jest ich żywot i dorobek.

Istnieją także u nas zawiązki wychowania gospodarczego w szkolnictwie powszechnem i średniem, ale nie wyszły one dotąd poza pierwotne, bardzo rudymenarne stadjum.

Trzeba jednak stwierdzić z pewnem zadowoleniem, że w ostatnich latach poziom prasy codziennej, niemniej jak różnych tygodników i miesięczników, w zakresie ekonomicznym i gospodarczo-politycznym podniósł się znacznie i co do obfitości informacji ekonomicznych i co do rzeczowości, obiektywności w oświetlaniu danych problemów. To samo wszelako nie może zastąpić braku elementarnych pojęć i wiadomości ekonomicznych u bardzo wielu czytelników pism—a nadto czytelnictwo w Polsce jest, jak wiadomo i jak już wyżej zauważyliśmy, niestety dotąd bardzo mało rozwinięte.

Odczyty popularne na tematy ekonomiczne odbywają się u nas bardzo rzadko i sporadycznie — a niema dotąd prawie ośrodków, któreby ten środek wychowania ekonomicznego stosowały na szerszą skalę i stale. Dość zaznaczyć, że *cykl 28 popularnych wykładów ekonomicznych dla szerokiej publiczności, urządzonych przez Związek Przemysłowców w Krakowie w czasie od stycznia do kwietnia 1931 był pierwszym tego rodzaju w Polsce*. Drugim był wyżej wspomniany kurs wakacyjny dla nauczycielstwa szkół powszechnych, urządzony przez władze szkolne w Poznaniu w lipcu 1931. Trzecim cykl wykładów, urządzony przez Ligę Pracy w Warszawie w kwietniu 1932, a czwartym cykl, urządzony przez Izbę przemysłowo-handlową w Wilnie w maju 1932 r.

Dla urzędników prawie niema u nas kursów do kształcających, któreby wprowadzały ich między innymi także w ideologję gospodarczą i w technikę życia gospodarczego. Kursa takie natomiast ma np. Anglja, chociaż ich potrzebuje w znacznie niższym stopniu.

Niektóre nasze stowarzyszenia, jak ongiś przed wojną (w Małopolsce) Liga Pomocy Przemysłowej, a w osta-

tnich latach Liga Samowystarczalności w Warszawie, Liga Propagandy Wytwórczości Krajowej w Krakowie, Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu i t. p. starały się realizować pewien fragment z zakresu wychowania gospodarczego szerokich warstw społecznych. Mają one w tym względzie niewątpliwe zasługi. Wszelako trzeba stwierdzić, że działają one przeważnie tylko bezpośrednio na uczucia, budząc na podkładzie ogólnych uczuć patriotycznych specyficzny patriotyzm gospodarczy — co ma pewną wartość, ale nie jest pracą od podstaw. Wobec tego efektem takiej działalności bywa nieraz tylko „słomiany ogień”. Podstawy bowiem są w mózgu i przede wszystkim mózg trzeba wyposażyć w odpowiednie wiadomości, a wtedy nastawienie uczuć i skrzepienie woli o wiele łatwiej przyjdzie. Dodać jeszcze należy, że także pod względem przedmiotowym nastawienie wspomnianych stowarzyszeń jest raczej jednostronne; zajmują się one bowiem głównie walką ze zbędnym importem zagranicznym. A przecież jasne jest, że to bynajmniej nie wyczerpuje zakresu wychowania gospodarczego nietylko w sferze intelektualnej, lecz także w dziedzinie emocjonalnej.

Przykładem znacznie szerszego zakresu potrzebnego wychowania gospodarczego w dziedzinie uczuciowej, niż je uprawiają wyżej wymienione organizacje, niech służy następujący fakt. Jeden z najwybitniejszych znawców sprawy racjonalizacji gospodarczej, Harrington Emerson, bawiąc w Polsce, uczynił spostrzeżenie, że w Ameryce panuje większa rozrzutność materiału i że Polska jest niesłychanie oszczędna pod tym właśnie względem, ale że w Ameryce rozrzutność co do materiałów jest z nadwyżką skompensowana oszczędnością czasu, podczas gdy w Polsce dominuje marnotrawstwo czasu, co jego zdaniem pociąga za sobą większe straty, aniżeli rozrzutność

materiałów. Nie wchodźmy w to, czy Emerson nie przejął porównania i czy nie powinniśmy raczej utrzymać naszej tendencji, o ile ją rzeczywiście posiadamy, co do oszczędności w używaniu materiałów — a równocześnie rozwijać w sobie także zmysł oszczędności czasu, jaki posiada amerykańskie społeczeństwo. Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że trzeba u nas rozwijać ten ostatni zmysł i że trzeba w tym kierunku wpływać wychowawczo na emocjonalizm. Albowiem wydajność pracy jest związana m. in. także z oszczędzaniem czasu. Wydajność pracy w Polsce, jakkolwiek rośnie, jeszcze jest stosunkowo mała, a jest ona niewątpliwie jedną z najważniejszych podstaw wzrostu dobrobytu. Propagandę tego właśnie konkretnego poglądu prowadzi w Polsce wielce zasłużona w tym względzie Liga Pracy. Atoli jeśli ta akcja Ligi Pracy nie dała dotąd rezultatów większych od dotychczasowych, to należy przypisać to znowu tej okoliczności, że — tak samo jak w zakresie wyżej omówionej propagandy na rzecz walki ze zbędnym importem — akcji Ligi Pracy nie towarzyszyła dostatecznie szeroka akcja społeczno-dydaktyczna w zakresie ekonomiki opisowej i dogmatycznej. Ostatnio jednak, co należy podnieść z wielkim uznaniem, Liga Pracy wstąpiła już także na drogę dydaktyczną wyżej wspomnianym cyklem wykładów ekonomicznych dla szerokiej publiczności (w kwietniu 1932 r.)

Kończąc ten przegląd dotychczasowych niedostatecznych naszych usiłowań w zakresie wychowania gospodarczego, musimy wspomnieć jeszcze o zawiązkach systematycznego wychowania gospodarczego publicznego w naszym szkolnictwie. Niewątpliwie, różne podręczniki szkolne, zwłaszcza czytanki dla klas niższych, zawierają ustępy, zdolne bezpośrednio lub pośrednio budzić czy

zainteresowanie sprawami gospodarczymi, czy „uczucia” i „zmysły” gospodarcze, jak zmysł pracowitości, oszczędności i t. p. Ustępy o zabarwieniu gospodarczym znajdują się także w podręcznikach szkolnych dla nauk przyrodniczych, oraz dla nauk historii i geografii.

Stosunkowo najdalej idzie w tym kierunku nauka o „Polsce Współczesnej”^{*)}. Dorywczo urządzone „tygodnie oszczędności”, zbiorowe zwiedzanie fabryk i wystaw, jak P. W. K., „Wystawa Ruchoma Przemysłu Krajowego” i t. p., również są środkami i ogólnie pedagogicznymi i czysto dydaktycznymi na danym polu. Tę samą funkcję pełnią szkolne kasy oszczędności i t. p.

Wszystkiego tego jednak, jak wszyscy (i samo szkolnictwo także) zdają sobie jasno sprawę, jest o wiele za mało dla osiągnięcia potrzebnych szerokich i trwałych efektów — zwłaszcza gdy nauczycielstwo nasze i powszechne i średnie samo nie posiada prawie żadnego przygotowania w danym kierunku, a nie posiadając go, nie może przeważnie dać młodzieży od siebie niczego: poza niedość obfitem i nieraz niedość jasnym a suchym słowem, zawartem w czytance, czy w podręczniku o „Polsce Współczesnej” i t. p.

Sprawa wychowania gospodarczego społeczeństwa ma u nas swoją literaturę i zajmował się nią także „Pierwszy Zjazd Ekonomistów Polskich”, odbyty w Poznaniu w dniach 24 — 26 maja 1929 r. W tym związku należy wspomnieć przede wszystkim o rozprawce prof. Władysława Grabskiego, p. t. „Wychowanie Gospodarcze

^{*)} Rozumie się samo przez się, że programy szkół zawodowych średnich pewnych typów np. handlowych uwzględniają w znacznie szerszym zakresie ekonomikę, zwłaszcza opisową.

Spółczeństwa“, Warszawa, 1929. Problemem tym zajmują się poczęści także i inne jego prace, jak „Reforma Agronomji Społecznej“, Warszawa, 1928, oraz „Kultura wsi polskiej i nauczanie powszechne“, Warszawa, 1929. Dalej należy wymienić pracę Cezaka, p. t. „Wykształcenie ekonomiczne a rozwój mocarstwowy Polski“ (Warszawa, 1929), któryto autor domaga się tworzenia gimnazjów specjalnego typu ekonomiczno-handlowego. Traktuje tę sprawę również dr. Biegeleisen w pracy p. t. „Szkoła a gospodarstwo narodowe“, Warszawa, 1927.

W referacie p. t. „Wykształcenie ekonomiczne w szkolnictwie średnim, zawodowym i ogólnem oraz rola czynnika wiedzy ekonomicznej w szkolnictwie powszechnem“, Prof. Dr. Lulek na Pierwszym Zjeździe Ekonomistów Polskich w Poznaniu (1929) stwierdził: że programy polskich gimnazjów nie są obliczone na udzielanie wykształcenia ekonomicznego, ale wykazują pewne dobre chęci także i w tym kierunku; że program „Nauki o Polsce Współczesnej“ uwzględnia wiadomości ekonomiczne w zupełnie niedostatecznej mierze, że w danych warunkach o wyjaśnieniu choćby najważniejszych zjawisk ekonomicznych, ani o obudzeniu zainteresowania dla nich wśród uczniów nie może być mowy.

Jeszcze gorzej, zdaniem prof. Lulka, jest w szkole powszechnej, która zresztą podobnie, jak szkoła średnia, jest nastawiona na zaznajamianie młodzieży z potrzebami wszelkiego rodzaju, na rozwijanie konsumpcji, nie troszcząc się wcale o środki i metody zaspokajania tych potrzeb. Prof. Lulek wprowadzi twierdzi, że w szkolnictwie zagranicznym również wiadomości ekonomiczne naogół nie są odpowiednio uwzględnione (z pewnymi wyjątkami nowszego pochodzenia); wszelako, poniekąd zgodnie z wyżej wypowiedzianym naszym poglądem,

zwraca uwagę na to, że w krajach zachodniej Europy oraz w Ameryce najwybitniejsze siły umysłowe są czynne w dziedzinie gospodarczej, a wskutek tego produkcja dóbr czyni ogromne postępy i stwarza potęgę gospodarczą, a zwłaszcza polityczną społeczeństwa i państwa — Polska zaś, współzawodnicząc z takimi narodami i państwami, musi ulec ich przewadze, jeżeli będzie nadal trzymała się dotychczasowych zasad kształcenia i używania swoich sił umysłowych.

Jak dalece jest potrzebne w Polsce systematyczne wychowanie gospodarcze w zakresie uczuć i woli, wykazuje praca Studenckiego, p. t. „Studjum porównawcze nad uzdolnieniem młodzieży polskiej i innych narodowości“, zamieszczona w Nr. 4 „Psychotechniki“ z r. 1927. Stwierdza on, że młodzież polskich szkół zawodowych i średnich stoi bardzo wysoko pod względem zdolności myślenia logicznego, ale że brakuje jej zamiłowania do pracy, systematyczności, staranności, wytrwałości i t. p. „Wśród młodzieży polskiej przeważa typ pracy prędkiej i niedokładnej, czyli typ niedbały“.

Wspomnieć wkońcu należy o bardzo cennych obserwacjach, dotyczących specjalnie różnych naszych „wad“ gospodarczych w porównaniu z zaletami gospodarczymi innych narodów a zawartych w broszurze *Piotra Drzewieckiego* p. t. „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa“ (Warszawa, 1931 r.).

Już z samego wyżej podanego przeglądu naszych dotychczasowych poczyniń — w zestawieniu z wielkiem automatycznym „samowychowywaniem się“ wielu innych społeczeństw — oraz z porównania stanu naszej „psyche“ ekonomicznej ze stanem takichże „psych“ w środkowej i zachodniej Europie — widać jasno, jak wiele jest u nas

jeszcze do zrobienia w danej dziedzinie i jak piekącą jest potrzeba systematycznej a rozległej akcji tego rodzaju.

Jasnym też jest chyba dla wszystkich, że tem większa jest potrzeba systematycznego wychowywania społeczeństwa pod względem gospodarczym, im trudniejsze są jego ekonomiczne warunki bytu oraz im mniejsze jest jego samoczynne przygotowanie zarówno do walki z temi warunkami, jak wogóle do życia gospodarczego o wyższem napięciu w nowoczesnych, tak bardzo od patriarchyalizmu oddalających się stosunkach. Nad tem niedostatecznym przygotowaniem naszego społeczeństwa niema co się rozwodzić. Obok wielu zalet gospodarczych mamy także wiele i to wielkich a głęboko wkorzenionych wad, które są nam samym i obcym dobrze znane. Wady te wpływają m. in. silnie na ujemne ustosunkowywanie się zagranicy do naszych stosunków gospodarczych. Co do warunków zewnętrznych zaś trzeba stwierdzić, że należą one do najbardziej trudnych na świecie. Choć bowiem mamy skarby przyrodzone, oraz liczną, silną, zdrową i naogół pracowitą ludność, ale zato w najwyższym stopniu hamuje nasz rozwój... brak kapitałów. Nadto mamy złych sąsiadów od zachodu i wschodu, którzy różnemi sposobami krępują rozwój naszego życia gospodarczego. Wielkiem utrudnieniem naszego bytu gospodarczego są także utrudnienia imigracyjne, stosowane przez państwa obce. Zresztą Europa, a właściwie cały świat cywilizowany, zapomina o tem, że jesteśmy jego przedmurzem wobec groźnego Wschodu i że wskutek tego właśnie musimy ponosić duże ciężary wojskowe, duże ofiary gospodarcze. Europa zapomina też, że jest z tego tytułu naszym dłużnikiem. Tem więcej jesteśmy zdani na siebie samych — a tak słabo jesteśmy przygotowani pod względem uczuć, woli i intelektu!

4. Jak urządzić wychowanie gospodarcze ogólne oraz wychowanie gospodarcze nauczycieli i urzędników w Polsce?

Szczegółami, dotyczącymi pchnięcia ogólnego wychowania gospodarczego społeczeństwa, a w łączności z tem także wychowania gospodarczego nauczycielstwa, na nowe tory, w ostatnich latach zajmowali się u nas głównie prof. Dr. Lulek (w wyżej zacytowanym referacie na Zjeździe Ekonomistów), następnie Związek Przemysłowców w Krakowie oraz Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy i Publicystów Ekonomicznych w Warszawie.

Prof. Lulek doszedł w swym referacie do wniosku, że w szkołach powszechnych należy wprowadzić ustępy treści ekonomicznej, traktujące o najważniejszych zagadnieniach tego przedmiotu, do czytanek szkolnych, oraz, że należy wprowadzić nauki ekonomiczne do programów szkół średnich, a nadto zreformować nauczanie historii w kierunku uwzględnienia czynnika ekonomicznego. W dyskusji nad tym referatem Dr. Olszewicz podniósł, że należy wprowadzić nauczanie ekonomiki także do seminarjów nauczycielskich, jako przedmiot obowiązkowy.

Z inicjatywy Związku Przemysłowców w Krakowie wygłosiłem w roku 1930 na temat wychowania gospodarczego parę odczytów w różnych ośrodkach, a streszczenie ich opublikowałem w organie Ministerstwa Przemysłu i Handlu „Przemysł i Handel“ (obecnie „Polska Gospodarcza”).

Na temat udziału szkolnictwa w wychowaniu gospodarczem Związek Przemysłowców w Krakowie zwracał się parokrotnie do Ministerstwa Oświecenia, porozumiewał się z Kuratorjum krakowskim i urządził 23 maja 1930 r.

na ten temat konferencję specjalną z udziałem kuratorjum, stowarzyszeń nauczycielskich i stowarzyszeń urzędniczych.

Stowarzyszenie Dziennikarzy i Publicystów Ekonomicznych w Warszawie wystąpiło w jesieni 1930 r. do Ministerstwa Oświecenia z następującym programem:

- a) przerobienie czytanek dla szkół powszechnych przez zamieszczenie w nich ustępów (oczywiście jaknajbardziej popularnych), dotyczących życia gospodarczego;
- b) wprowadzenie „propedeutyki nauk ekonomicznych“, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich wszelkiego typu, oraz w seminarjach nauczycielskich;
- c) przerobienie programu nauki o Polsce współczesnej, nauki historii, nauki geografji, oraz nauk przyrodniczych w ten sposób, by moment gospodarczy znalazł w tych zakresach znacznie większe, niż dotąd, uwzględnienie;
- d) wydanie podręcznika dla nowego przedmiotu „propedeutyki nauk ekonomicznych“ dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich;
- e) odpowiednie przerobienie, względnie uzupełnienie podręczników dla nauki o Polsce współczesnej, geografji, historii i nauk przyrodniczych;
- f) stworzenie katedr „propedeutyki nauk ekonomicznych“ na wydziałach filozoficznych Uniwersyte- tu i czynienie dańnych wykładów obowiązkowemi dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego, nie- mniej jak objęcie powyższego przedmiotu progra- mem odnośnych egzaminów;

- g) urządzenie stałych kursów dokształcających w zakresie „propedeutyki nauk ekonomicznych” dla nauczycielstwa szkół powszechnych i szkół średnich.

Dla wprowadzenia tego szerokiego programu stopniowo w życie należałoby zdaniem wspomnianego Stowarzyszenia utworzyć stałą komisję międzyministerjalną przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, złożoną z reprezentantów odnośnych Ministerstw, a więc (prócz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego) Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Rolnictwa, następnie z delegatów związków nauczycielskich, z delegatów wydziału ekonomiczno-prawnego Uniwersytetu Warszawskiego oraz W. S. H., z delegatów Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków, z delegatów Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Ekonomicznych, w końcu z delegatów Izby Przemysłowo-Handlowych i Rolniczych. Rzeczą tej komisji byłoby wypracować pod względem przedmiotowym szczegółowy program powyższej akcji, zaprojektować jego rozdział w czasie na lata, opracować merytoryczny program nauk ekonomicznych dla wszystkich stopni nauki, ułożyć warunki konkursu na podręczniki „propedeutyki nauk ekonomicznych”, oraz na przerobienie, względnie uzupełnienie podręczników dla innych, wyżej wymienionych nauk i t. p.

Na odnośny memoriał Ministerstwo Oświecenia odpowiedziało 18 września 1930 r., jak następuje:

„Ministerstwo podziela całkowicie opinię Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych co do doniosłości sprawy wychowania ekonomicznego

społeczeństwa i stoi zasadniczo na tem samym stanowisku, iż wychowanie to musi obejmować także nastawienie myślenia na sposób gospodarczy.

W związku z tem Ministerstwo czyniło już dawniej pewne próby w tym kierunku i uważa za całkowicie słuszny postulat mocniejszego podkreślenia nastawienia gospodarczego w programach i podręcznikach szkolnych.

Obecnie przy opracowywaniu nowego programu dla 7-mioklasowej publicznej szkoły powszechnej i państwowego gimnazjum niższego, Ministerstwo bierze powyższe zagadnienie pod uwagę — przy opracowywaniu programów wogóle, a zwłaszcza programu nauki obywatelstwa.

Po zredagowaniu projektu programu nauki obywatelstwa, Ministerstwo prześle go Stowarzyszeniu do wyrażenia opinji.

Sprawa sposobu uwzględnienia wychowania ekonomicznego w gimnazjum wyższem będzie aktualną przy rewizji programów tej szkoły, która nastąpi niezwłocznie po zakończeniu prac nad rewizją programu szkoły powszechnej.

W związku ze zmianą programów szkół ogólnokształcących, stanie się w najbliższej przyszłości aktualną sprawa przystosowania programów zakładów, kształcących nauczycieli, do nowych potrzeb. Postulat wykształcenia ekonomicznego nauczycieli musi tu być gruntownie rozważony.

W dziedzinie kształcenia nauczycieli Ministerstwo wiodzi możliwość zorganizowania już w ciągu feryj letnich w r. 1931 takich kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa

szkół powszechnych i średnich, które uwzględniłyby w dostatecznej mierze owe konkretne propozycje co do tematów kursów, ponieważ Ministerstwo akcją przygotowania kursów w roku 1931 rozpoczyna już obecnie. Ministerstwo udzieli w każdej chwili jaknajchętniej informacji o stronie organizacyjnej i programowej kursów.

Ministerstwo nie zamierza podejmować inicjatywy w sprawie utworzenia stałej Komisji międzyministerjalnej przy ministerstwie W. R. i O. P., która miałaby za zadanie wprowadzenie w życie programu wychowania ekonomicznego społeczeństwa aczkolwiek uznaje za pożądane współdziałanie wszystkich czynników, wymienionych w piśmie Zarządu. Zrealizowanie bowiem omawianej sprawy leży całkowicie w kompetencjach Ministerstwa W. R. i O. P., o ile chodzi o szkolnictwo. Nie wyklucza to oczywiście zapraszania przez Ministerstwo W. R. i O. P. tych czynników na specjalne narady w rozważanej sprawie. Pierwszą taką naradę Ministerstwa zamierza zwołać w roku bieżącym“.

W wykonaniu powyższych zapowiedzi Ministerstwo urządziło pierwszy ekonomiczny kurs wakacyjny dla nauczycielstwa szkół powszechnych w Poznaniu w lipcu 1931 a Stowarzyszenie dziennikarzy i Publicystów Ekonomicznych, wezwane przez Ministerstwo do wyznaczenia prelegenta, poruczyło to zadanie piszącemu te słowa. W 60 godzinach wykładów i dysputatorów przedstawione zostały kilkudziesięciu słuchaczom podstawy ekonomiki dogmatycznej oraz polityki gospodarczej, niemniej jak obraz położenia i warunków rozwojowych wszystkich głównych gałęzi gospodarczych, a więc rolnictwa, górnictwa, przemysłu, handlu i t. d. w Polsce na tle rozwoju historycznego oraz światowych stosunków gospodarczych. Powyższy kurs wykazał prawie zupełny brak przygotowania

u słuchaczy, ale wywołał rosnące w trakcie kursu zainteresowanie przedmiotem i dał im klucz do wyjaśniania sobie oraz swoim wychowankom różnych zjawisk gospodarczych, w których poprzednio wcale się nie orjentowali.

Z okazji świeżo przeprowadzonej ustawy o reformie szkolnej w odnośnych debatach na terenie ciał ustawodawczych z dużym naciskiem podnoszono konieczność wydajniejszego uwzględnienia czynnika gospodarczego w programach szkolnych.

Także w ustawie samej oraz w jej motywach zaznacza się tendencja uwzględnienia wychowania gospodarczego w szkolnictwie. Na szczególną uwagę zasługuje to postanowienie ust. 1 art. 11, które powiada, że szkoła powszechna, prócz wykształcenia ogólnego, winna dać „przygotowanie społeczno-obywatelskie z uwzględnieniem życia gospodarczego“.

Tendencja ta występuje jeszcze wyraźniej w motywach, które odnośnie do tego artykułu brzmią:

„Szkoła powszechna jest więc szkołą ogólno-kształcąca — uwzględniającą w swym programie wyraźnie czynnik gospodarczy, zwłaszcza w związku z danym środowiskiem i jego potrzebami. Czynniki ten znajdzie swój wyraz oczywiście nie przez wprowadzenie jakiegoś osobnego przedmiotu, lecz raczej przez stałe uwzględnianie elementów gospodarczych przy nauce przedmiotów“.

Tę samą myśl przewodnią ma na oku następujący przepis art. 15 ust. 2:

„Zadaniem doksztalcania jest pogłębienie indywidualnego, społeczno-obywatelskiego wychowania i kształ-

cenia młodzieży w dostosowaniu do potrzeb życia gospodarczego i zawodów, w których młodzież pracuje“.

Projekt ustawy nie ma tu na myśli ściśle zawodowego wykształcenia, gdyż dla tych celów stwarza artykuł 26 osobny system dokształcania zawodowego, jak to zresztą motywy do art. 11 wyraźnie podnoszą:

„Ustawa rozróżnia dokształcanie ogólne, uwzględniające w pewnej mierze przysposobienie do różnych grup zawodów, lub do pracy w pewnych środowiskach, oraz specjalne dokształcanie zawodowe.

Dokształcaniu zawodowemu podlega młodzież ucząca się równocześnie praktycznie zawodu w warsztatach pracy zarobkowej. Szkoły i kursy dokształcające zawodowe organizowane są w tych ośrodkach miejskich i wiejskich, w których znajdzie się dostateczna liczba młodzieży pracującej w jednym zawodzie lub w paru zawodach pokrewnych, dla których możliwe jest zorganizowanie wspólnej nauki.

We wszystkich innych wypadkach organizowane są szkoły i kursy dokształcające ogólne, uwzględniające, jak to wyżej zaznaczono, wymagania życia gospodarczego“.

Doniosłe są to zapowiedzi. Praktycznie jednak rzecz biorąc, nie można stwierdzić szybkich postępów w kierunku realizacji tych zamierzeń.

W szczególności Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych nie przystąpiło dotąd jeszcze do zapowiedzianego urządzenia szeregu narad „technicznych“ nad kwestją wychowania gospodarczego w szkolnictwie. Zapewne przeszkodą była trudna i intensywna praca nad reformą szkolnictwa w ogólności.

Pozostawiając narazie wysiłki w kierunku rozwiązania szeregu bardzo trudnych szczegółów „technicznych” przyrzeczoną naradom i opartą na nich decyzją Ministerstwa, wyrażam swój ogólny pogląd na dany temat w tym kierunku, że akcja powinna rozpocząć się od podstaw, t. j. od stworzenia urzędzeń dla stałego obowiązkowego nauczania propedeutyki nauk ekonomicznych w seminarjach nauczycielskich oraz na wydziałach filozoficznych uniwersytetów (na tych ostatnich tylko dla przyszłych nauczycieli historii, geografii, nauk przyrodniczych i „Polski Współczesnej”).

Koniecznym jest także jaknajrychlejsze wydanie podręcznika tego przedmiotu — ze szczególnym naciskiem na ekonomice opisowej, uwzględniającej przede wszystkim aktualne polskie stosunki — do użytku seminarjów nauczycielskich, a także jako pomocniczej książki do nauki o „Polsce Współczesnej” w wyższych klasach szkół powszechnych oraz w szkołach średnich.

Dopiero po wydaniu takiego podręcznika akcja w kierunku urządzania kursów doształcających dla nauczycielstwa powszechnego mogłaby zatoczyć szersze kręgi i miałaby zapewnioną skuteczność.

Ogólnie — na podstawie powyższych danych szczegółowych — *należy stwierdzić, że sprawa ogólnego wychowania gospodarczego społeczeństwa przy pomocy szkolnictwa, a także i odpowiedniego przygotowania nauczycielstwa w tym kierunku, ostatnio u nas wchodzi na realne tory, ale znajduje się dopiero u samych początków.*

Zanim jednak akcja systematyczna zapomocą szkolnictwa rozwinęłaby się i rozpoczęłaby dawać owoce,

przedtem trzeba i można stworzyć surogat, któryby zresztą powinienby być utrzymany, jako środek pomocniczy, nawet po zreformowaniu szkolnictwa w powyższym duchu. Oto trzeba i można stworzyć cały system kursów ekonomicznych doszkalających dla szerokich warstw społeczeństwa dorosłego na wzór kursów, urządzonych przez Związek Przemysłowców w Krakowie, oraz przez Ligę Pracy w Warszawie. Dla przykładu podaję także program takiej akcji, wypracowany przezemnie trzy lata temu dla tworzącego się wówczas Komitetu Obywatelskiego Popierania Gospodarstwa Krajowego, któryto Komitet niestety w związku z zanadto szerokim programem działalności, oraz z nadmiernie rozbudowanym budżetem wkrótce po powstaniu zasnął snem wiecznym.

OTO TEN PROGRAM:

„I. Urządzenie przez Komitet Obywatelski Popierania Gospodarstwa Krajowego 3 razy do roku kursu centralnego dla działaczy warszawskich i prowincjonalnych. Każdy taki kurs miałby trwać mniej więcej 2 — 3 tygodni, obejmować po 100 słuchaczy i kończyć się egzaminem. Pierwszy kurs powinien odbyć się w pierwszej połowie maja, t. j. przed otwarciem Wystawy Poznańskiej, a to celem odpowiedniego przygotowania kierowników wycieczek prowincjonalnych, które będą udawały się na P. W. K. Drugi taki kurs mógłby odbyć się w lecie podczas P. W. K. w samym Poznaniu. Koszty podróży i utrzymania uczestników kursu z prowincji ponosiłby Komitet Obywatelski Popierania Gospodarstwa Krajowego, otrzymując na cel urządzenia takich kursów subwencję państwową.

PROGRAM KURSÓW CENTRALNYCH.

- a) popularny wykład elementów ekonomiki społecznej — 4 godziny;
- b) popularny wykład elementów polityki gospodarczej oraz skarbowości — 4 godziny;
- c) wytwórczość rolnicza i rolniczo-przemysłowa Polski, warunki i szanse jej rozwoju — razem 8 godzin, w tem 2 godziny wykładu ogólnego, a 6 godzin wykładów szczegółowych, poświęconych szczególnym gałęziom rolnictwa oraz przemysłu rolniczego;
- d) wytwórczość górnicza i przemysłowa Polski, jej warunki i szanse rozwoju — razem 12 godzin, w tem 2 godziny wykładu ogólnego, a 10 godzin wykładów, dotyczących poszczególnych gałęzi;
- e) struktura i funkcje handlu w Polsce — 3 godziny;
- f) finanse i bankowość w Polsce — 2 godziny;
- g) komunikacje w Polsce — 2 godziny;
- h) obecna sytuacja gospodarcza Polski — 2 godziny.
Razem 38 godzin.

II. Koła miejscowe Komitetu Obywatelskiego miałyby urządzać, przy pomocy działaczy, przeszkolonych na kursach centralnych, oraz innych odpowiednich sił miejscowych, kursy miejscowe o takim samym (ewent. skróconym) programie, jak kursy centralne. W każdej odnośnej miejscowości, względnie w każdym odnośnym ośrodku społecznym (w większych miastach) możnaby urządzić po trzy takie kursy w roku, rozkładając je w ten sposób,

by każdy z nich trwał $1\frac{1}{2}$ — 2 miesiące, zajmując 1 godzinę dziennie przez cztery dni każdego tygodnia.

III. Komitet Obywatelski Popierania Gospodarstwa Krajowego zorganizuje latającą inspekcję kursów miejscowych celem podnoszenia ich poziomu.

IV. Właściwe władze nałożą na nauczycielstwo oraz na urzędników państwowych, niemniej jak samorządowych, obowiązek brania udziału w kursach miejscowych.

V. Koła miejscowe porozumieją się z organizacjami kupiectwa celem urządzenia specjalnych kursów miejscowych dla kupiectwa — kursów o charakterze bardziej praktycznym, połączonych z konferencjami na temat konkretnych uwag kupiectwa co do zbytu wyrobów krajowych i zagranicznych w danych branżach. Wszystkie odnośne uwagi kupiectwa oraz konsumentów koła miejscowe będą komunikowały Komitetowi Obywatelskiemu Gospodarstwa Krajowego, który będzie znosił się z organizacjami przemysłowymi celem uzgodnienia poglądów.

VI. Z wykładów na kursie centralnym ma wyłonić się wydawnictwo podręcznika, który z jednej strony będzie służył kołom miejscowym, jako pomoc przy wykładach na kursach miejscowych, a z drugiej strony powinien być przepisany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako podręcznik szkolny uzupełniający dla tego przedmiotu nauki, który nazywa się „Polską Współczesną“. W związku z tem Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wprowadzi dla szkół powszechnych i średnich wszelkiego stopnia obowiązek nauczania zawartych w tym podręczniku wiadomości.

VII. Nadto Komitet będzie urządził luźne odczyty o poszczególnych problematach gospodarczych, a odpowiednie streszczenia tych odczytów będzie zamieszczał w prasie”.

Program ten (z przed lat trzech) i dzisiaj jest aktualny, ale jest to tylko program schematyczny. Zależnie od możliwości faktycznych kursy miejscowe ogólnokształcące w zakresie propedeutyki ekonomicznej mogą powstawać samoczynnie z inicjatywy odrębnej lub wspólnej Izb przemysłowo-handlowych, towarzystw ekonomicznych, fakultetów uniwersyteckich, szkół handlowych i t. p. Zorganizowaniem takiej akcji w całym kraju na szeroką skalę może zresztą powinny się zająć niedawno utworzone Centralne Towarzystwo popierania wytwórczości krajowej w porozumieniu z Ligą Pracy, Stowarzyszeniem Dziennikarzy i Publicystów Ekonomicznych i t. p.

Programy mogą być krótsze lub dłuższe — bardziej ogólne lub bardziej wyspecjalizowane.

Byłaby to akcja naogół bardzo niekosztowna. W większych ośrodkach znajdzie się niewątpliwie odpowiednia liczba wykładowców, którzy podejmą się wykładów bezpłatnie lub za skromnem honorarjum. O bezpłatne używanie sali również nie będzie trudno.

Odrębny problemat wychowania gospodarczego nauczycielstwa, tak doniosły ze względu na zadania wychowania ogólnego, znajduje w myśl powyższego programu pełne rozwiązanie we wprowadzeniu nauki „propedeutyki ekonomicznej“ w zakładach, kształcących nauczycieli, następnie w kursach specjalnych dokształcających dla nauczycieli, a nawet poczęści w kursach dla szerokiej publiczności, będących jednak w stosunku do nauczycielstwa tylko niedostatecznym surogatem.

Wychowanie gospodarcze sfer urzędniczych wymaga, prócz zaostżenia odnośnych wymogów przy przyjmowaniu do służby i prócz odpowiedniego rozszerzenia zakresu egzaminów, nadto prócz bardzo pożądanego udziału urzędników w kursach ogólnych dla szerokiej publiczności jeszcze specjalnych kursów ekonomicznych przekształcających w poszczególnych dykasterjach (kursów, dostosowanych do szczególnych potrzeb służby w danych dykasterjach). Szczegółowe uplanowanie takich kursów — wobec konieczności dość znacznego ich zróżniczkowania — przechodzi zakres tej szkicowej pracy.

W rachubę wchodziłoby także przydzielanie urzędników władz centralnych i placówek zagranicznych na czasową praktykę do instytucyj gospodarczych, zwłaszcza do Izb Przemysłowo-Handlowych, rolniczych i t. p.

SZKIC DRUGI.

Właściwy dla Polski światopogląd społeczno-gospodarczy.

Liberalizm — Socjalizm — Solidaryzm.

Przystępując do zorganizowania systematycznej akcji społeczno-wychowawczej, należy przedewszystkiem odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie, w jakim to światopoglądzie społeczno-ekonomicznym mamy wychowywać obecnie polskie społeczeństwo.

Zagadnienie to jest nagłe oraz natury praktycznej i dlatego w rozpatrywaniu go musimy przejść do porządku nad bardzo trudną i skomplikowaną kwestją klasyfikacji systemów ekonomji na podstawach naukowych — zwłaszcza gdy nauka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa w tej materji*).

Za Zweigiem przyjmujemy jednak i dla naszego szczególnego celu dwie zasady — mianowicie, że w rachubę mogą tu wchodzić tylko takie doktryny ekono-

*) Interesujących się szczegółowo tym przedmiotem odsyłamy, do bardzo cennej pracy Zweiga p. t. „Cztery systemy ekonomji, Kraków, 1932.

miczne, które są związane z obecną rzeczywistością socjalno-gospodarczą, a następnie, że doktryny są „kompleksami teoretyczno - normatywnymi“ t. zn., że nie tylko rozpatrują i opisują zjawiska i procesy ekonomiczne, nie mniej jak związki między nimi, lecz także wydają o nich sądy. Sądy te dotyczą pytania, czy i o ile dane zjawiska i procesy spełniają swój cel. Z tych sądów normatywnych córka ekonomiki — sztuka, której miano jest: polityka gospodarcza — wyciąga wnioski, czy i jak należy i można wpływać na kształtowanie się zjawisk i procesów gospodarczych.

Odpowiedź zaś na pytanie, czy te lub owe zjawiska i procesy ekonomiczne spełniają swój cel, zależy przede wszystkim od ogólnego celu, jaki dana doktryna wyznacza gospodarstwu wogóle — zatem od światopoglądu społecznego, który jest jej apryjorystycznym założeniem.

Otóż trzy są tylko na odrębnych światopoglądach społecznych oparte doktryny, związane z obecną rzeczywistością społeczno-gospodarczą świata: liberalizm, socjalizm i solidaryzm. Takie same oczywiście trzy są zasadnicze kierunki polityki gospodarczej*).

*) W powyższej klasyfikacji jesteśmy zgodni z Peschem i z Leopoldem Caro. Zweig odrzuca solidaryzm, jako odrębną doktrynę, a natomiast do liberalizmu i socjalizmu dodaje uniwersalizm i nacjonalizm.

Naszem zdaniem podział na uniwersalizm i nacjonalizm przedstawia klasyfikację światopoglądów *nadrzędną*, wyższą, ale i *innorodną*, a więc nie *tylko* społeczno - gospodarczą.

Doktryny i ustroje liberalne, socjalistyczne i solidarystyczne mogą być nastawione bądź uniwersalistycznie, bądź nacjonalistycznie — mniej lub więcej, nie zmieniając przez to swego zasadniczego społeczno-gospodarczego charakteru.

Polski solidaryzm np. jest i powinien być nastawiony w pierwszym rzędzie nacjonalistycznie a w dalszym dopiero uniwersalistycznie.

Dodać jeszcze należy, że główne trzony części teoretycznych tych trzech doktryn — o ile idzie o rozpoznanie i klasyfikację zjawisk oraz procesów gospodarczych, niemniej jak zachodzące między nimi związki przyczynowe — nie różnią się istotnie między sobą, lecz przeważnie obejmują „beznamiętne“ stwierdzenia t. zw. ekonomji klasycznej. Różnice, i to stanowcze, występują dopiero właściwie w częściach normatywnych, w ocenianiu celowości zjawisk i procesów, co pochodzi oczywiście z różnicy celów ogólniejszych, którym według tych trzech doktryn ma służyć gospodarstwo indywidualne i społeczne.

Wyjdźmy z dwu skrajności: liberalizmu i socjalizmu:

Światopogląd liberalny opiera się na założeniu, że podstawą działalności gospodarczej nietylko jest, ale może być wyłącznie dążność do zysku indywidualnego, oraz że gospodarstwo społeczne tem lepsze ma warunki rozwoju, im lepiej indywidualna dążność do zysków jest broniona od skrępowań i ograniczeń. Człowiek jest z natury egoistą, dążącym do realizacji własnego tylko interesu — ale natura urządziła wszystko, jak mówi Malthus, tak opatrnościowo, że ogół osiąga „maximum“ korzyści właśnie wtedy, gdy egoizm jednostek ma jaknajwiększą swobodę działania. Podstawą porządku gospodarczego — według tego światopoglądu — jest własność prywatna oraz wolność a więc i nieograniczona wolna konkurencja. Istotą jego — „gospodarka wolna“ w przeciwstawieniu do „związanej“. „No government in business“! Państwo nie ma interwenjować w życiu gospodarczem ani o włos więcej, niż tego wymaga ochrona wolności oraz bezpieczeństwo mienia i osoby — lub (w *nacjonalistycznej* odmianie liberalizmu) potrzeba jaknajkorzystniejszego urzędzenia stosunku własnego gospodarstwa do gospodarstw państw innych. Skrajni liberali zwalczają róż-

wniez wszelkie kartele przedsiębiorców, związki zawodowe robotnicze i t. p., jako ograniczenia wolnej konkurencji. Znaczna ich większość jednak już dzisiaj uznaje potrzebę samoczynnego a zwartego organizowania się grup gospodarczych, tak przedsiębiorczych jak pracowniczych — byleby tylko państwo trzymało się zdaleka od tego. W ten sposób zwolennicy tego poglądu opuszczają częściowo klasyczny teren „wolnej gospodarki”, dopuszczając jej częściowe, byle tylko samoczynne „wiązanie się”. Liberalizm jest z natury rzeczy wrogi „etatyzmowi“ t. j. prowadzeniu przedsiębiorstw przez państwo — ale w obecnych czasach już duża część liberałów uznaje w wyjątkowych warunkach konieczność zakładania i prowadzenia pewnych szczególnie wielkich przedsiębiorstw przez państwo: mianowicie wtedy, gdy te przedsiębiorstwa są niezbędnie potrzebne ogółowi a przedsiębiorczość prywatna z tych czy innych przyczyn do nich się kwapić nie może lub nie chce.

Drugi skrajny światopogląd — to socjalizm. Naczelną jego zasadą jest nie wolność, ale równość w rozdziale dóbr, realizowana przymusem. Dąży on do zupełnego usunięcia indywidualnego zysku, jako pobudki działań gospodarczych, a natomiast pozytywnie dąży do tego, by wszelkie czynności gospodarcze były podejmowane altruistycznie w interesie dobra ogólnego, a właściwie *bez względu na pobudki* uczuciowe pod nakazem według planu zgóry narzuconego. W zakresie gospodarczym wszyscy obywatele państwa socjalistycznego są niewolnikami, niemogącymi zarabiać ani poprawiać swego położenia, lecz otrzymującymi od państwa równe mniej więcej porcje dóbr na zaspokojenie potrzeb wzamian za pracę dla państwa. W ustroju socjalistycznym produkcja, wymiana i ich narzędzia muszą być uspołecznione. W społeczeń-

stwie zsocjalizowanem miejsce automatycznego działania psychologicznych praw gospodarczych, które w ustroju liberalnym same stwarzają podział pracy i rozdział dóbr, miejsce twórczej dążności do indywidualnego zysku i miejsce wolnej konkurencji ma zająć mózg centralny, planujący i regulujący „ukazami” całokształt oraz wszelkie szczegóły życia gospodarczego.

W liberalizmie dla gospodarstwa wszystkim jest wolna jednostka a rola państwa jest jaknajbardziej ograniczona. W socjalizmie wszystkim jest państwo, jako wspólnota gospodarcza, a jednostka, jako podmiot gospodarczy, przestaje istnieć.

Historja ludzkości — to według socjalizmu tylko walka o podział dóbr, walka proletariatu upośledzonego z klasą posiadającą. Społeczeństwo obecne nie jest w oczach socjalizmu żywym organizmem, który najpierw instynktownie, a później i świadomie dąży do scharmonizowania funkcij poszczególnych swoich organów, ale areną bezwzględnej walki o byt, nietylko walki jednostek lecz także walki klas. *) Walka ta musi skończyć się automatycznie zwycięstwem rewolucyjnym proletariatu, którego dyktatura (czy wskutek gwałtownego zagarnięcia władzy, czy wskutek uzyskania jej na drodze demokratycznej przez zdobycie większości politycznej) stworzy wyżej przedstawiony porządek.

Dla obecnych stosunków polskich ani liberalizm czystej krwi, ani socjalizm nie są odpowiedniami światopoglądami. Odpowiednim jest tylko solidaryzm — i tyl-

*) Podobnie zresztą u liberalów czystej krwi, u których jednak na pierwszym planie stoi bezwzględna walka jednostek (a nie klas) o byt—walka, wszelako, prowadząca nie do wyniszczenia, ale do wzbogacenia społeczeństwa.

ko solidarystycznym może być kierunek wychowania gospodarczego społeczeństwa.

Zanim oświetlimy tę doktrynę i uzasadnimy rzeczowo powyższy pogląd, musimy przedewszystkiem z punktu widzenia pragmatycznego stwierdzić, co następuje:

Polityka gospodarcza państwa (bez względu na zmianę rządów) od odzyskania niepodległości idzie u nas w praktyce naogół po linii solidaryzmu — acz linja ta niestety nieraz zbyt odchodziła się od „złotego środka”, wpadając z jednej strony w przesadny interwencjonizm, oraz w szkodliwy etatyzm, a z drugiej w nadmierny protekcjonizm, stosowany do pewnych warstw społecznych ze szkodą dla całości.

Skoro zaś niema danych, by ten kierunek polityki gospodarczej państwa mógł rychło ulec zmianie — to społeczeństwo „nolens-volens” musi prowadzić akcję wychowania społeczno-gospodarczego zasadniczo po tych samych, a więc solidarystycznych torach, przez swe kierownicze organy wytkniętych dla życia praktycznego. Jest chyba jasne jak słońce, że między faktycznym kierunkiem ustalonej i świadomej polityki gospodarczej państwa, a wychowaniem gospodarczym społeczeństwa nie może być zasadniczej rozbieżności. To jednak oczywiście nie wyklucza krytyki co do tych czy innych szczegółów naszego solidaryzmu pod względem „ilościowym”, a nawet „jakościowym”, niemniej, jak co do odpowiedniości czasu, lub właściwości tempa tych czy innych pociągnięć solidarystycznych.

Solidaryzm wychodzi z tego samego podstawowego założenia psychologicznego, co liberalizm, mianowicie, że *dążność do zysku indywidualnego, prywatna kapitaliza-*

cja i własność, wreszcie wolność są w obecnym stanie etycznym społeczeństwa naogół najlepszymi gwarancjami dobrych rezultatów społecznych działalności gospodarczej, a więc zapewniają stosunkowo największy dochód społeczny, największą ilość dóbr do rozdziału. Wobec tego należy utrzymać prywatną własność środków produkcji, popierać przedsiębiorczość i ułatwiać jej osiągnięcie zysków, podtrzymać i rozwijać prywatną kapitalizację. Należy też zasadniczo utrzymać wolną konkurencję.

Wszelako w systemie solidarystycznym i dążność do zysków indywidualnych i wolna konkurencja w interesie całości muszą się poddać pewnym ograniczeniom. Bezwzględna, „zoologiczna” walka jednostek o byt, uznana w systemie liberalnym, musi być łagodzona. W miejsce walki klas wprowadza solidaryzm tendencję do harmonizowania wysiłków pracy i kapitału dla zwiększenia dochodu społecznego. Podobna zasada harmonizowania wysiłków obowiązuje co do wzajemnych stosunków rolnictwa i przemysłu, przemysłu surowcowego i przemysłu przetwórczego, produkcji i handlu, gospodarki publicznej i gospodarki prywatnej. *Solidaryzm wychodzi bowiem z socjologicznego założenia organicznej jedności społeczeństwa.*

Co do rozdziału dochodu społecznego nie należy według solidarystów dążyć do absolutnej równości, jako nienaturalnej i gospodarczo niezdrowej, bo usuwającej tę podnieętą twórczość gospodarczej, która w postaci zysków pobudza przedsiębiorczość indywidualną — ale nie należy też tego rozdziału za wzorem liberałów pozostawiać w całości wolnej grze i walce sił indywidualnych. Przeciwnie — należy przy pomocy interwencji państwowej, a więc i przymusu, dążyć *ewolucyjnie* do poprawy

położenia warstw gospodarczo słabszych w porównaniu z położeniem warstw gospodarczo silniejszych, czyli uprawiać czynną politykę socjalną w specyficznem słowa znaczeniu. Celowi temu w pierwszym rządzie służą ubezpieczenia socjalne oraz urządzenia, mające na celu ochronę pracy. Z tych samych przesłanek wychodząc, należy też w sprzyjających warunkach rozwijać racjonalną spółdzielczość dla zapewnienia pracownikom udziału w zyskach przedsiębiorczych, lub także dla usuwania zbędnych ogniw w wymianie dóbr — wszelako bez podkopywania niezbędnego zdrowego handlu indywidualnego.

W systemie solidarystycznym — znacznie szerszy, niż w systemie liberalnym, zasięg interwencjonizmu państwa jest nieunikniony. O ile w pewnych gałęziach produkcji i wymiany na podłożu wolnej konkurencji nastaje anarchja, przynosząca straty gospodarstwu społecznemu, w systemie solidarystycznym może być stosowany przy-
mus organizacyjny.

Solidaryzm przeciwstawia się nie zyskowi, ale wyzyskowi, uprawianemu bądź przez przedsiębiorców na robotnikach, bądź przez zorganizowanych robotników na przedsiębiorcach, bądź przez jednych przedsiębiorców na drugich.

Solidaryzm forytuje i popiera powstawanie i rozwój wyższych form kapitalizacji, o ile one z zapewnieniem większych zysków dla siebie potrafią połączyć racjonalizację produkcji czy wymiany i obniżenie tą drogą kosztów produkcji a ewentualnie, w dalszym rozwoju oraz w sprzyjających ogólnie warunkach, także i obniżenie cen.

Solidaryzm w zakresie gospodarczym jest zasadniczo wrogiem interwencjonizmu prohibicyjnego, wrogiem poli-

cyjnej reglamentacji gospodarczego życia, sięgając do arsenału takich środków tylko w ostateczności — natomiast skłania się do interwencjonizmu twórczego, a nawet przymusu gwoili racjonalizacji całych gałęzi wytwórczości czy wymiany tam, gdzie wybujały indywidualizm poszczególnych przedsiębiorstw racjonalizację taką uniemożliwia i gdzie taka racjonalizacja zdolna jest istotnie zwalczyć marnotrawstwo, pomnażając dochód społeczny. Przymus w takich wypadkach jednak wypływa tylko z gruntownych studjów i opiera się na fachowych opinjach, oraz na zgodzie poważnej części interesowanych przedsiębiorstw.*) Według recept solidaryzmu państwo dopomaga a nawet zmusza w powyższych granicach do tworzenia syndykatów, karteli i trustów, roztaczając nad temi tworami kontrolę na to, by ich ewentualne monopolistyczne działania nie przyniosły szkody całości gospodarstwa. **) W „obleżonem gospodarstwie” o niskim poziomie zmysłu gospodarczego — bowiem — walki konkurencyjne między przedsiębiorstwami przeciętnie słabemi mogą doprowadzić do zniszczenia kapitałów, zaangażowanych w danej gałęzi produkcji, a koszta wojenne płaci wtedy — po przemijających korzyściach konsumentów — całe społeczeństwo. Inaczej tam (np. do niedawna w Stanach Zjednoczonych), gdzie równocześnie: żyją liczne potężne jednostki gospodarcze, istnieją olbrzymie możliwości rozwojowe i panuje wielki rozum, względnie „zmysł”

*) Por. mowę ministra Bottai w parlamencie włoskim z 30 kwietnia 1932 r.

**) Solidaryzm jest w przeciwstawieniu do liberalizmu czystej wody o tyle bardziej konsekwentny, że uznaje „koncentryczną samopomoc” zarówno warstw przedsiębiorczych, jak i robotniczych, że zatem uznaje, a nawet w miarę potrzeby popiera i wytwarza wszechstronny syndykalizm.

gospodarczy. Tam — niech żyje nieograniczona wolna konkurencja! Tam też uzasadnionem być może zasadniczo antykartelowe nastawienie liberalnego państwa. U nas zaś i u wielu innych europejskich biedaków — gdzie po zjadających się nawzajem myszach mogą czasem, jak w bajce... pozostać tylko ogony, koniecznością staje się nieraz polityka odwrotna, właśnie przez solidaryzm zalecana.

Szeroki samorząd gospodarczy, bądź dobrowolnie zreszeniowy, bądź z prawa publicznego, jest jedną z logicznych konsekwencji solidarystycznego programu, prowadzących w ostatecznym swym wyrazie do ustroju korporacyjnego.

Jest w solidaryzmie miejsce również na umiarkowany etatyzm, t. zn. na prowadzenie przez państwo i samorządy przedsiębiorstw, potrzebnych dla całości — przedsiębiorstw, których nie może lub nie chce prowadzić żywiół prywatny. Wszelako racjonalny solidaryzm bynajmniej nie uważa obejmowania gałęzi gospodarstwa we własne kierownictwo państwa za cel, do którego należałoby dążyć. Zdaje sobie bowiem sprawę, że naogół administracja prywatna, oparta na podniecie zysku oraz na trafnem ustosunkowaniu różnych udziałów w dochodach przedsiębiorstwa do wydajności pracy, gwarantuje naogół lepiej rentowność, a więc zwiększanie dochodu społecznego.

Solidaryzm wie, że funkcjonarjusz publiczny, postawiony na czele przedsiębiorstwa publicznego lub na czele tego czy innego z oddziałów takiego zakładu, przeważnie ma za mało inicjatywy albo za wiele (ale częściej za mało) — nadto że w swych działaniach gospodarczych jest często krępowany daleko posuniętą formal-

ną odpowiedzialnością wobec czynników wyższych, nie znających się na przedsiębiorstwie i nieraz niemyślących kategorjami gospodarczemi i t. p. i t. p. *)

Ideąłem skarbowym solidaryzmu jest progresywny podatek dochodowy, jako jeden ze środków poprawiania naturalnego rozdziału dóbr na rzecz słabszych warstw gospodarczych.

Piętą Achillesa systemu solidarystycznego są niebezpieczeństwa: przerostu interwencjonizmu państwa ponad konieczną potrzebę ze szkodą dla inicjatywy prywatnej, a więc ze szkodą dla gospodarstwa i dochodu społecznego; przerostu polityki socjalnej, czyli szczególnej dbałości o zwiększenie udziału warstw gospodarczo słabszych w dochodzie społecznym; przerostu nieprodu-

*) Jako symptomatyczny w tym względzie, cytuję następujący głos „Gazety Polskiej” z 22 kwietnia 1932 r.:

„Państwo polskie jest tak przeciążone innemi nieuniknieniami doń należącemi zadaniami, że każde nowe obciążenie aparatu państwowego obniża z musu jego sprawność w tamtych, dziedzinach. Mistyki etatyzmu, chęci bezgranicznego rozszerzenia zakresu gospodarczej ingerencji Państwa obóz pomajowy, wbrew twierdzeniom opozycji, nie ma wcale. Że tak jest — tego dowodzi najlepiej polityka ekonomiczna Polski w okresie kryzysu. Poza jedną Francją, niema bodaj obecnie Rządu na świecie, któryby tak wstrzemięźliwie i tak ostrożnie rozszerzał zakres swojej działalności w sprawach gospodarczych, jak to czyni właśnie Rząd polski.

Bałwochwalstwo wobec gospodarki „planowej”, gospodarki „zorganizowanej”, uważamy bowiem za fetyszizm jeszcze szkodliwszy, niż bałwochwalstwo wobec liberalizmu. Gdyż wzór matematyczny, jakim posługuje się motywacja gospodarki planowej, obowiązywałby przy założeniu, że po pierwsze centralna władza planująca nie będzie popełniać błędów, powtóre, że pełna wydajność tego motoru, jakim jest człowiek, jest do osiągnięcia mimo zamknięcia przed nim perspektywy swobodnego bogacenia się”.

ktywnej konsumpcji publicznej ponad aktualne możliwości gospodarcze. Państwo ma bowiem już ze swej natury szczególną łatwość zachowywania się w gospodarstwie społecznym, jak „słoń w składzie porcelany”, albo, jak ów niedźwiedź, co, chcąc zabić muchę na głowie pustelnika, rozwalił mu czaszkę. To są główne i, przyznać trzeba, silne argumenty, które liberali zwalczają solidaryzm.

Skoro jednak skuteczność i korzystność wszelkich systemów w polityce gospodarczej zależy mniej lub więcej od stosujących je ułomnych ludzi, *z każdym z omawianych systemów łączą się większe lub mniejsze ryzyka*. Przecież automatyka praw gospodarczych, tak ubóstwiana przez liberałów, prowadzi nieraz do takiego rodzaju ujemnych konsekwencji a nawet katastrof, jakim można zapobiec lub jakie można złagodzić świadomą działalnością zbiorowego mózgu. Czasem proces samouzdrawiania się gospodarstwa, stwierdzany przez naukę klasyczną i zalecany przez liberałów, zbyt długo trwa, a tymczasem choroba dobiera się do samych korzeni drzewa i może doprowadzić je do uschnięcia. „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyjada”. Zresztą interwencja państwa „ex machina” przeciw szałowi żywiołów ekonomiczno-psychicznych oraz przeciw groźnym pomyłkom indywidualnych mózgow gospodarczych, przeciw fatalnym skutkom mylnych dyspozycji gospodarczych całych grup przedsiębiorców, nawet w ustrojach liberalnych nieraz już miewała miejsce z dodatnim skutkiem. Ale skąd może się brać ten szal żywiołów i skąd mogą się brać tak groźne dla całości pomyłki, jeśli (według kanonów prawowiernych liberałów) „homo oeconomicus” jest bezamiętny, jakby spiżowy? Oto przedewszystkiem „homo oeconomicus” nie jest w człowieku istotą wyodrębnioną, lecz

psychika ekonomiczna ulega często dewiacjom od strony innych „stron” natury ludzkiej. W życiu gospodarczym tak jednostek jak i zbiorowości wielką a obecnie coraz większą rolę grają *czynniki egzogeniczne*, o czym liberali często zapominają, widząc tylko *endogeniczną* prawidłowość procesów gospodarczych tak fizjologicznych, jak i patologicznych. A nadto — czy można ustrzec nawet najbardziej pod względem uczuć i woli opanowane „psyche” ekonomiczne od tego, by ich mózgi nie popełniały błędów w przesłankach decyzji lub wnioskach? Okazuje się zatem, że żelazny „homo oeconomicus” w praktyce nieraz bywa fikcją i przemienia się w trzcinę, w kurka na kościele, lub w owcę. Dlatego też pozostawienie pieczy o usuwanie wszelkich wykolejeń gospodarczych wyłącznie tylko automatyce stosunków, istniejących, w społeczeństwie między milionami „homines oeconomici” — jak to przewiduje skrajny liberalizm — może pociągać za sobą bardzo wielkie ryzyka.

Solidaryści twierdzą, że w obecnych naszych warunkach najmniej ryzyka, a najwięcej efektywnych korzyści lub najwięcej bezpieczeństwa dla całości gospodarstwa z pomiędzy systemów ekonomiczno-politycznych przedstawia, względnie zapewnia właśnie solidaryzm, a nie liberalizm ani socjalizm. Można zgodzić się z tym poglądem — ale tylko z paroma, bardzo istotnymi zastrzeżeniami. Są one następujące:

1) Wszelkie przymusy interwencjonizmu państwowego w zakresie życia gospodarczego winny być nie regułą, ale wyjątkiem. Winny one być stosowane tylko po gruntownym, wszechstronnym, fachowym zbadaniu sprawy — po takim samym stwierdzeniu odnośnej potrzeby — oraz po uzgodnieniu z poważną częścią zainte-

resowanych czynników gospodarczych. Przymusy takie nigdy nie powinny przekraczać granic konieczności a powinny opierać się na kalkulacji, mianowicie [na ścisłym odważeniu korzyści społecznych z jednej strony i szkód indywidualnych z drugiej.

2) Funkcje przymusowe interwencyjne w zakresie gospodarczym, jak wogóle funkcje wykonawcze i nadzorcze administracji gospodarczej państwo powinno w możliwie szerokim zakresie przekazywać organom odpowiednio zbudowanego i rozbudowanego samorządu gospodarczego.

3) Sam ustrój państwowy powinien być taki, by możliwie najlepiej zabezpieczał gospodarstwo: od niedostosowanego do dochodu społecznego wzrostu budżetów publicznych; od nadmiernej nieproduktywnej konsumpcji publicznej; od zbędnego etatyzmu; od niedostosowanego do sytuacji gospodarczej tempa reform socjalno-solidarystycznych; od wszelkiej demagogji w polityce gospodarczej.

4) Udział czynny szerokich warstw pracowniczych w samorządzie gospodarczym, względnie w ustrojach syndykalnym i korporacyjnym, powinien być rozwijany stopniowo a to w miarę podnoszenia się ich poziomu umysłowego i wogóle kulturalnego.

5) Nie wolno ani na chwilę zapominać o tem, że jakkolwiek poprawa bytu *szerokich* warstw musi być celem, ściśle związanym z zadaniami podniesienia oraz zabezpieczenia dochodu społecznego, to najskuteczniejsza droga ku temu prowadzi przez rozwój i rentowność produkcji, niemniej jak racjonalnej wymiany oraz przez kapitalizację. Należy pamiętać, że już sam absolutny wzrost dochodu społecznego gwarantuje warstwom gospodarczo

słabszym w dużej mierze (oczywiście w obecnym, a nie np. starożytnym ustroju społeczno-prawnym) absolutną poprawę ich udziału w dochodzie społecznym. Z tego wynika konieczność troski o ogólne podniesienie dochodu społecznego na pierwszym planie. W związku z tem należy pamiętać, że kardynalnym błędem, sprzecznym z interesami szerokich warstw, byłoby utrudniać produkcję i kapitalizację, zrażać jednostki przedsiębiorcze i kapitały do aktywności gospodarczej — *przez przedwczesne pociągnięcia interwencyjne w zakresie rozdziału dóbr* (a więc np. przez niedostosowaną do możliwości gospodarczych rozbudowę ubezpieczeń społecznych, przez nadmierne obciążenie podatkowe wyższych czystych dochodów), lub w zakresie opieki społecznej w ogólności*). *Zysk przedsiębiorcy i renta kapitalisty mogą być ograniczane, względnie konfiskowane dla dobra ogólnego tylko do takich granic, w których pozostaje zawsze jeszcze podnieta do aktywności gospodarczej bieżącej i do dalszej kapitalizacji.*

6) Wogóle (zgodnie z zasadniczym postulatem socjologa Durckheima) należy jaknajbardziej dbać o to, by solidaryzm zachował swój charakter organiczny i nie przechodził w solidaryzm mechaniczny, który występuje w ustrojach socjalistycznych.

*) Socjaliści wysuwają z reguły w programach aktywnej swej działalności *na pierwszy plan* zmiany w rozdziale dóbr, ponieważ to pociąga ku socjalizmowi nieuświadomione masy, pozostawiając sprawę podniesienia dochodu społecznego na drugim miejscu. Nad niebezpieczeństwami takiej odwróconej i nienaturalnej kolejności niema się co rozwodzić. Dowodzi ich przykład Rosji Sowieckiej oraz owoców socjalistycznych rządów w australijskim stanie Queensland.

W nauce ekonomiki różróżnia się ekonomikę opiszową, ekonomikę dogmatyczną i politykę gospodarczą. Pierwsza przedstawia zjawiska i procesy gospodarcze w czasie i przestrzeni — druga wykrywa prawa, rządzące zjawiskami i procesami gospodarczymi — trzecia wskazuje, jaki wpływ na kształtowanie się zjawisk i procesów gospodarczych wywiera taka czy inna działalność państwa i innych ustrojów, oraz wogóle elementów społecznych, do czego ta działalność zmierzać winna, jakie powinny być jej metody.

Otóż z natury rzeczy wynika, że cele i środki działania publicznego na polu społeczno-gospodarczym muszą być tak różne i zmienne, jak różne i zmienne są wszelakie warunki zewnętrzne i wewnętrzne życia gospodarczego w zależności od czasu, miejsca i t. d. i t. d. Jest to bowiem dziedzina najgęstszego przecinania się linii egzogenicznych z endogenicznymi. W tym trzecim dziale zatem — w przeciwstawieniu do ekonomiki opisowej i dogmatycznej — ekonomika staje się nauką teleologiczną (celową), a równocześnie nawet sztuką — podobnie jak np. terapię w zakresie nauki medycyny. W tym charakterze polityka gospodarcza, czy też „ekonomika stosowana“, musi być nastawioną na jeden z wyżej przedstawionych trzech zasadniczych światopoglądów, na jeden z wyżej przedstawionych trzech systemów higieny i terapii gospodarczej, wiążąc się na tym terenie z całokształtem nauki „stosowanej“ o społeczeństwie, oraz szczególnie z niektórymi innymi jej również teleologicznymi poddziałaniami, jak np. z etyką, nauką o państwie i t. d.

Błędem natomiast, który popełnia bardzo wielu zwolenników poszczególnych światopoglądów ekonomicznych, jest zakładać, że zawsze i wszędzie racjonalnym

jest tylko ten lub tamten zasadniczy światopogląd społeczno-gospodarczy, a więc takie czy inne nastawienie polityki gospodarczej.

Jaka higjena i terapia ekonomiczna jest w danym wypadku racjonalną, decyduje kaźdoczesny układ warunków zewnętrznych i wewnętrznych.

W społeczeństwach o niewyzyskanych jeszcze wielkich możliwościach rozwojowych, o szybko rosnących kapitałach, o znacznej tężyznie ludności, o zaludnieniu rzadkiem w stosunku do faktycznego lub potencjonalnego dochodu społecznego — najzdrowszym „règime” gospodarczo-politycznym okazała się wolna konkurencja przy ograniczeniu jej „ograniczeń” społecznych do minimum. Inaczej w społeczeństwach, które pod względem gospodarczym przedstawiają obraz oblężonej twierdzy. To w mniejszym lub większym stopniu powojenna Europa, jako całość (zwłaszcza w obecnych latach wielkiego przesilenia); poszczególne państwa europejskie, kaźde dla siebie — z nielicznymi wyjątkami; w końcu — Polska. Cechami charakterystycznymi „oblężonej twierdzy” są z reguły: szczupłość zapasów (dochodu społecznego), a więc przeludnienie; potrzeba szczególnych wysiłków obronnych i zaczepnych (twórczych) przy niedostateczności środków; a więc konieczność celowej zorganizowanej racjonalizacji produkcji i konsumcji. Gospodarstwa oblężone, a więc cierpiące na przeludnienie w stosunku do dochodu społecznego, w stosunku do możności opłacającej się wymiany produktów, a także w stosunku do poźdanego standardu życiowego ludności, nie mogą ostać się w „règimie” nieograniczonej wolnej konkurencji, gdyż, jak oblężone twierdze, muszą u siebie (wbrew interesom egoistycznym jednostek czy grup) w granicach koniecz-

ności, wskazanej wspólnym interesem, „racjonalizować“ konsumpcję, produkcję i wymianę i wpływać na realizację praw ekonomicznych w kierunku dodatnim lub ujemnym. Gdyby takie „obłązione“ społeczeństwa znajdowały się na tak idealnie wysokim poziomie etycznym i intelektualnym, iż chęć zysku przestałaby działać, jako motor aktywności gospodarczej jednostek, a wystarczyłyby same idealne pobudki, płynące z umiłowania społeczeństwa lub choćby tylko ambicje twórcze — to wówczas dla takich „obłąconych“ społeczeństw najlepszą receptą byłoby uspołecznienie, czyli upaństwowienie środków wytwórczości. Wszelako od takich utopijnych przesłanek psychicznych „państwa przyszłości“ Bellamyego, jesteśmy, jak wiadomo, niesłychanie odlegli. Próba zaś uspołecznienia produkcji, dokonana na setki czy tysiące lat przed wewnętrznym podniesieniem społeczeństwa rosyjskiego na idealnie wysoki poziom przez Rosję bolszewicką, przyniosła, jak dotąd, w rezultacie ogromne zubożenie społeczeństwa. Tak samo bardzo ujemne rezultaty dla całości przyniosły próby etatyzacji produkcji na większą skalę, przedsięwzięte w niektórych innych ośrodkach jak np. w stanie australijskim Queensland w czasie od r. 1916 do 1928.

W ten sposób zatem — przeciw bezwzględnie wolnej konkurencji z jednej strony, przeciw etatyzacji czy socjalizacji z drugiej — wysuwa się, jako racjonalna recepta dla „obłąconych“ powojennych społeczeństw, solidaryzm.

Solidaryzm nie jest w istocie swej niczem nowem. Każdy ustrój społeczny właśnie na solidarności polega. Różnice między solidaryzmem, jako specjalną metodą

higjenu i terapii społeczno-gospodarczej, krystalizującą się silniej pod tem mianem dopiero właściwie w czasach powojennych, a liberalizmem, różnice zatem między polityką gospodarczą solidarystyczną a liberalną są tedy *przeważnie* ilościowe, a nie jakościowe — jeśli pozostawimy na boku różnicę dogmatyczną, socjologiczną, zachodzącą w pojęciach o społeczeństwie i jego celach. Albowiem nawet w takich ustrojach, w których na polu gospodarczym najsilniej panowała zasada „laissez faire“ — „laissez aller“, istniały zawsze pewne choćby, nieznaczące ograniczenia własności prywatnej, niemniej jak wolności gospodarczej indywidualnej, zwłaszcza wolności koalicyjnej (np. ustawy, skierowane przeciw znikom przedsiębiorców i pracowników), narzucone interesom ogółu, a więc wskazane przez solidaryzm. Przykładowo przytoczyć tu można przepisy o wywłaszczeniu pod budowę kolei, ustawy o przymusowych spółkach wodnych, represje przeciw lichwie pieniężnej czy towarowej i t. d. Niedostateczność, ba nawet czasem szkodliwość automatycznego działania praw gospodarczych w różnych ustrojach liberalnych bywała zawsze mniej lub więcej uzupełniana, względnie neutralizowana interwencją państwową.

Rewizjoniści, zbliżający się do solidaryzmu i coraz liczniejsi, znajdują się w obozie nietylko socjalistycznym, lecz także i liberalnym.

Ideje solidarystyczne w zastosowaniu do gospodarstwa społecznego rozsiane są w dziełach filozofów starożytnych, w nauce chrystusowej, w filozofji chrześcijańskiej średniowiecza, w filozofji świeckiej Niemiec XVIII i XIX wieku, dalej u t. zw. „socjalistów państwowych”, w szkole ekonomiczno-historycznej ze Schmollem i Wagnerem na czele, z nowszych u Diehla, Wilbrandta, Spanna, Ammona i in., ale także u wielu libe-

rałów, jak John Stuart Mill i in. Nauka solidarystyczna, jako odrębny kierunek ekonomiczno-polityczny, występuje jednak pod tem mianem dopiero od roku 1889, a najwybitniejszym dotąd jej przedstawicielem naukowym jest tak dobrze u nas znany, świeżo zmarły Karol Gide. Z nowszych teoretyków należy tu jeszcze wymienić niemieckiego ekonomistę księdza Henryka Pescha, który w pięciotomowym zarysie ekonomiki społecznej (ostatnie wydanie z r. 1923 — 1928), rozbudował szczegółowo naukę solidarystyczną. Na polskich wszechnicach reprezentują ją oficjalnie Leopold Caro we Lwowie, Witold Krzyżanowski w Lublinie i i. — do niej też należą „nacionaliści”, jak Głębiński — a pod wyraźnym jej wpływem pozostaje też poważna część współczesnych polskich ekonomistów różnych innych kierunków. Faszystowskie Włochy Mussoliniego realizują w całej pełni program ustroju solidarystycznego — aż do zakazu strajków, lokautów i przymusowego arbitrażu sądów w sporach o pracę i o wzajemne stosunki między gałęziami gospodarstwa, aż do państwa syndykalnego i korporacyjnego włącznie. Częściowo na podobną drogę wstąpił był w Hiszpanji Primo de Rivera w 1926 roku. Wszelako także większość innych państw Europy — państw o kierunku zasadniczo liberalnym — po wojnie światowej silnie rozbudowała różne instytucje, wchodzące istotnie w program solidarystyczny, jak np. ubezpieczenia społeczne i opiekę socjalną, stosując w swej polityce gospodarczej także i inne wskazania solidarystyczne, jak np. progresję w podatku dochodowym a nawet przymus organizacyjny w pewnych gałęziach wytwórczości. Można rzec, że obecnie polityka gospodarcza całej Środkowej Europy i dużej części Europy Zachodniej jest mniej lub więcej solidarystyczną.

Błędem metodologicznym, który popełniają niektórzy zwolennicy solidaryzmu, jest odnoszenie jego podstaw wyłącznie poza ekonomikę — do etyki z jednej strony, do biologii z drugiej. Istnieją oczywiście pewne i to dość ściśle związki między solidaryzmem a temi dwiema dziedzinami. Niemniej przeto solidaryzm, który nie przeciwstawia się elementarnym prawom ekonomicznym, wykrytym przez klasyków, lecz prawa te uznaje — o ile nie zostały one (j. np. prawo Malthusa lub spiżowe prawo płac Ricarda) obalone już w samej ekonomji dogmatycznej na podstawie późniejszych doświadczeń — wywodzi swoją rację bytu także z owych elementarnych praw ekonomicznych. Solidaryzm trwa bowiem przy psychologicznych założeniach szkoły klasycznej i uznaje egoizm, indywidualną chęć zysku, dążność do zabezpieczenia sobie i dzieciom przyszłości przez kapitalizację, za usprawiedliwioną oraz najskuteczniejszą pobudkę działalności gospodarczej — za pobudkę, zapewniającą możliwie największy dochód społeczny, możliwie największą ilość dóbr do rozdziału między wszystkich. Tem samym solidaryzm uznaje własność prywatną i wolność, wolną konkurencję, za najlepszą i naturalną podstawę ustroju społeczno-gospodarczego. To mają być reguły — a ograniczenia własności i wolności mają być wyjątkami (odwrotnie, niż w socjaliźmie). Jak włoski solidarysta, minister de Stefani powiedział: — „solidaryzm wyznaje politykę gospodarczą tylko taką, która sprzyja mnożeniu się kapitałów”. Pierwszym celem polityki solidarystycznej jest — tak samo, jak liberalnej — zwiększenie i zabezpieczenie dochodu społecznego. Racjonalizm ekonomiczny, streszczający się w zasadzie gospodarności: „maximum korzyści — minimum wysiłków”, jest również dewizą solidaryzmu. Różnica między liberalizmem a solidaryzmem w polityce gospodarczej właściwie ma charakter

przeważnie tylko techniczny. *) Solidaryzm przyszedł bowiem do przekonania, że właśnie zwiększanie i zabezpieczenie dochodu społecznego, właśnie ochrona własności prywatnej i zysku indywidualnego, właśnie zachowanie twórczej inicjatywy prywatnej, właśnie zabezpieczenie kapitalizacji od wstrząsów i przewrotów — mogą w pewnych warunkach (takich, jak nasze obecne) wymagać: stosowania pewnych administracyjnych przymusów; ograniczenia wolnej konkurencji; szczególnych zarządzeń w zakresie poprawy bytu słabszych warstw społeczeństwa, co z jednej strony obejmuje opiekę społeczną i przepisy ochronne w interesie robotników, ale z drugiej także akcję ochronną na rzecz przedsiębiorców, osłabionych przez dekapitalizację oraz przez nadmierną konkurencję, a także nieraz zagrożonych przez bardzo po wojnie wzmocnione klasowe organizacje robotnicze. Solidaryzm jest tem samym praktycznie w zgodzie z kierunkami hedonistycznymi. Wychodzi on bowiem z tego założenia, że w pewnych warunkach — takich, jak nasze obecne — „maximum” zadowolenia życiowego w warstwach posiadających jest do osiągnięcia tylko wtedy, gdy one zrezygnują i z pewnej części swej wolności gospodarczej i z pewnej części dochodów, gdyż za tę cenę z jednej strony okupują sobie spokój społeczny, a z drugiej strony zapewniają sobie na przyszłość możliwość większej ekspansji gospodarczej i większych dochodów. Solidaryzm zatem — biorąc rzecz ściśle gospodarczo — to może nic innego jak „sui generis” pomocnicza inwestycja kapitałów dla zabezpieczenia i ewent. dla zwiększenia dochodów.

*) Inaczej w założeniach socjologicznych solidaryzmu, które swojemi wybitnie „organicznymi” i „indeterministycznymi” przesłankami odróżniają się od „automatyzmu” liberalnego i „mechanistyki” socjalistycznej.

Oto — ściśle ekonomiczne podstawy solidaryzmu i innych, w zakresie ekonomicznym szukać nie trzeba. Wolno nie wierzyć w to, że środki, stosowane przez solidaryzm, doprowadzą do celu — ale nie wolno odmawiać mu ekonomicznego uzasadnienia. Wobec tego zbędnym jest stwarzanie dla uzasadnienia solidaryzmu — przynajmniej w ciśniejszej dziedzinie ekonomiki społecznej — fikcji prawniczych w rodzaju „quasi contractus”, jak to czynili i filozofowie chrześcijańscy średniowiecza i Leon Bourgeois.

Skądinąd jednak zadowolonym być można, że z pomiędzy światopoglądów ekonomiczno-politycznych właśnie solidaryzm najlepiej odpowiada obecnemu stanowi nauki co do współżycia komórek metazoicznych w biologji, niemniej jak stanowi nauki w psychologji konstytucjonalnej i socjologji; że najbardziej zgadza się z wszelką etyką i religją, czy nawet z mistycyzmem ontologicznym i teleologicznym, w którym znajdujemy pojęcie obowiązku kosmicznego, nakazującego każdej monadzie wspierać rozwój życia innych monad; w końcu że najlepiej z pomiędzy systemów ekonomicznych wspiera tendencje narodowo-polityczne oraz państwowo-niepodległościowe. Solidaryzm bowiem pod kątem widzenia dobra ogólnego najlepiej godzi egoizm z altruizmem, a jego najogólniejsze tendencje uniwersalistyczne wysuwają się dopiero po słusznem uwzględnieniu zdrowych tendencyj nacjonalistycznych.

Nad tem wszystkim oczywiście nie możemy się tu szczegółowo rozwodzić. Za dalekoby nas też zaprowadziło, gdybyśmy chcieli tu rozpatrywać deterministyczny charakter czystego liberalizmu i czystego socjalizmu w przeciwstawieniu do indeterministycznego, woluntarystycznego, jakby się wydawało, charakteru solidaryzmu, nie-

mniej jak takiego samego charakteru wszelkich⁸ kierunków rewizjonistycznych w liberalizmie i socjalizmie, które dopuszczają i zalecają modyfikowanie działania „naturalnych” praw ekonomicznych świadomą zbiorową wolą ludzką i zbliżają się tem samem do solidaryzmu. *)

Polska po odzyskaniu niepodległości weszła odrazu na drogę solidarystyczną i pozostaje na niej po dziś dzień. Popełniła przytem ten błąd, że w dążeniu do poprawy położenia gospodarczego słabszych warstw, do zmian w rozdziale dóbr, wzięła odrazu rozpęd za wielki, niedostosowany do możliwości gospodarczych. Wskutek tego podważyła samą podstawę tej poprawy bytu mas, którą jest rozwój ilościowy i jakościowy oraz urentownienie produkcji i wymiany. Albowiem, nie pozwalając, jak należy, zarabiać przedsiębiorcom i kapitalistom, zahamowała kapitalizację własną i utrudniła dopływ kapitałów zagranicznych. Także zanadto, i to w sposób autokratyczny a biurokratyczno-dyletancki, krępowała inicjatywę prywatną i regulowała ukazami życie gospodarcze. Było to, według przysłowia niemieckiego, „wylewanie dziecka z kąpielą” — co bywa z reguły owocem wszelkiego doktrynerskiego radykalizmu.

Sprawiły to jednak tylko brak umiaru i brak umiejętności, a nie zasadnicza błędność systemu solidarystycznego jako takiego. Od roku 1926 krystalizują się zwolna, ale coraz bardziej, harmonizowane między sobą usiłowania sfer rządzących i obywatelskich, by, utrzymując piętno solidarystyczne polityki gospodarczej, a nawet jeszcze

*) Por. artykuł Szemplińskiego w „Gospodarce Narodowej”, z 15 marca 1932 r. p. t. „Determinizm czy indeterminizm?”.

je umacniając, zahamować jednak nadmierny rozpęd solidarystyczny z pierwszego okresu: o ile dotyczy świadczeń publicznych wogóle, a socjalnych w szczególności, świadczeń niewspółmiernych z warunkami gospodarczymi -- o ile wywołał przerost działalności etatystycznej państwa — o ile doprowadził do szkodliwych „per saldo” objawów nadmiernego interwencjonizmu w niewłaściwych dziedzinach. Nie wchodząc w szczegóły, trzeba stwierdzić, że obecnie co do miary solidaryzmu, jaką w Polsce należy teraz stosować, panuje naogół kompromisowe uzgodnienie poglądów między sferami rządzącymi a sferami obywatelskimi. W praktyce udało się dotąd w pewnych dziedzinach zredukować dawniejszy przerost interwencjonizmu, oraz udało się doprowadzić do tego, że interwencjonizm jest stosowany obecnie nieraz, a nawet przeważnie, w porozumieniu ze sferami fachowymi i bezpośrednio zainteresowanymi. Co się zaś tyczy nadmiernych świadczeń publicznych, niewspółmiernych z dochodem społecznym zdobyczy socjalnych i przerostu przedsiębiorczości państwowej, to tu oczywiście wycofanie się z pozycji, niewłaściwie zajętych w pierwszych latach Niepodległości, jest częściowo trudne i wymaga jeszcze czasu. *)

Na jeden jeszcze szczegół chcę zwrócić uwagę — mianowicie na konieczność specyficznego solidaryzmu co do kierunków wytwórczości w Polsce. Wobec przeludnie-

*) Wydaje się, że trwające już rok czwarty i pogłębiające się dalej przesilenie wywiera coraz silniejszy przymus w kierunku organicznego (a nie tylko mechanicznego, jak przeważnie dotąd) obniżania świadczeń publicznych przez ścieśnianie funkcji państwa i t. p., niemniej jak wogóle co do przyspieszenia tempa dostosowania całej budowy publicznej (także i socjalnej) do możliwości gospodarczej.

nia, czyli niedostateczności dochodu społecznego w Polsce, wynoszącego dwa i pół raza mniej na głowę ludności, niż w Niemczech — wobec zatamowania emigracji przez zakazy imigracyjne państw odbiorczych — wobec niemożności szybkiego podniesienia produkcji rolniczej w związku ze światowym przesileniem oraz z coraz większymi utrudnieniami eksportu nadwyżek tej produkcji, niemniej jak w związku z brakiem kapitałów — podtrzymanie i rozwój górnictwa i przemysłu, żywiącego już dzisiaj blisko 20% ludności, a mającego przeszło 25% udziału w wartości produkcji, jest u nas zadaniem gospodarczym i populacyjnym tak samo ważnym, jak rozwój rolnictwa. Do tego dołączają się bardzo doniosłe względy bezpieczeństwa państwa (zwłaszcza wobec ewentualności dość znacznej izolacji w razie konfliktu zbrojnego).

Nie ulega wątpliwości, że wychowanie ekonomiczne *każdego* społeczeństwa w duchu solidarystycznym jest trudniejsze, aniżeli wychowanie społeczeństwa ubogiego w duchu socjalistycznym, lub wychowanie społeczeństwa bogatego w duchu liberalnym. Ale im trudniejszym jest zaszczepienie społeczeństwu tego światopoglądu gospodarczego, który w danych warunkach jest dla niego najodpowiedniejszy i który zgadza się ze wskazanymi mu z góry linjami rozwojowymi, tem większy ciąży na społeczeństwie obowiązek, aby jaknajrychlej przystąpiło do praktycznego rozwiązania problemu swego wychowania gospodarczego i nie traktowało tej sprawy, jako podrzędnej, lecz, przeciwnie, wysunęło ją na jeden z pierwszych planów.

SZKIC TRZECI.

Wychowanie gospodarcze sfer gospodarczych.

Ogólne wychowanie gospodarcze społeczeństwa obejmuje wyposażenie członków tego społeczeństwa: w elementarne wiadomości z zakresu ekonomiki dogmatycznej i opisowej, oraz z polityki gospodarczej w tym stopniu, w jakim to jest każdemu potrzebne; nadto wszczepianie ogólnych cnót i „zmysłów” gospodarczych, jak pracowitość, oszczędność, poszanowanie czasu własnego i cudzego i t. p.; wyrabianie „uczuć” gospodarczych i woli gospodarczej; w końcu naukę rudymetarną ogólnej techniki pracy. Na podkładzie ogólnego wychowania gospodarczego społeczeństwa rozwijać się winno jednak także wychowanie specjalne pewnych jego warstw, które jest zastosowaniem zasad i celów ogólnego wychowania do szczególnych warunków danej warstwy, a nie jest bynajmniej identycznym z kształceniem zawodowym, lecz jest tego ostatniego koniecznym uzupełnieniem. W tym sensie można mówić o wychowaniu gospodarczym nauczycielstwa, sfer urzędniczych, sfer gospodarczych i t. p.

Uwagi te będą poświęcone specjalnemu wychowaniu gospodarczemu sfer gospodarczych, a więc wychowaniu gospodarczemu rolników, przemysłowców, kupców i t. d., które to pole jest u nas w znacznie wyższym stopniu zaniedbane, aniżeli w krajach środkowej i zachodniej Europy, lub w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Mamy tu na myśli — jak poprzednio ogólnie było zaznaczone — coś innego, niż wykształcenie zawodowe, techniczne, które sfery gospodarcze otrzymują w szkołach zawodowych: technicznych, rolniczych, przemysłowych i handlowych, na kursach zawodowych i t. p.

Gdy mówi się *sferom gospodarczym o potrzebie ich wychowania gospodarczego, którego celem jest racjonalizacja przedsiębiorstw oraz ich funkcji społeczno-gospodarczych*, to nieraz napotyka się z początku na pewien opór. Powiada jeden i drugi: „Któż to ma mnie uczyć, jak mam pracować? Wszakże pracuję w swym warsztacie już od kilkunastu czy kilkadziesiątu lat i zębów już na tem zjadłem!” Otóż to właśnie! Gdyby była i u nas tendencja do postępu i gdyby nie było powyższego odruchowego oporu, to niejeden w pracy przedsiębiorczej nie byłby zębów zjadł, ale miałby po dziś dzień zdrowe zęby. Konserwatyzm w pewnych granicach jest niewątpliwie czemś zdrowem, a nadto, zwłaszcza w dojrzałym wieku, czemś mniej lub więcej nieodłącznym od natury ludzkiej. Ale przecież znowu wszelki postęp zaczyna się od zwalczania własnego czy obcego oporu, płynącego z nałogów i kwietyzmu, a powyższy konserwatyzm w złym gatunku przypomina tych deputowanych francuskich, którzy w połowie 19-go wieku sprzeciwiali się budowie kolei, „gdyż to zabije chów koni“...

Racjonalizacja gospodarcza, która jest bezpośrednim celem wychowania gospodarczego sfer gospodarczych, nie

jest w istocie swiej niczem innym, jak tylko stałą i uświadomioną dążnością do osiągnięcia „optimum” wyników przy jaknajmniejszym wysiłku, dążnością do realizowania zasady *gospodarności — dążnością o wysokiem napięciu*.

Racjonalizacja w ustroju liberalnym ma tylko jeden bezpośredni cel na oku: zwiększenie i zabezpieczenie własnych zysków. Racjonalizacja w ustroju solidarystycznym zmierza bezpośrednio do tego samego, ale ma mimoto cztery fronty. Jeden — to zwiększenie własnych zysków pod kątem widzenia pokrycia dawnych strat, stworzenia większych rezerw na nowe straty, wkońcu uzyskania większego i trwalszego dochodu z kapitału oraz za własną kierowniczą pracę. Drugi front — to poprawa bytu wszystkich osób, związanych z przedsiębiorstwem: poprawa bytu zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników, jak wkońcu pośredników handlowych, pracujących dla danego przedsiębiorstwa. Trzeci front — to podnoszenie konsumpcji przez obniżenie cen wytworów i ulepszanie ich jakości, zatem znowu także i poprawa własnej rentowności przez większy zbył i podniesienie dobrobytu szerokich warstw. Czwarty front—to front publiczny w najszerszem słowa znaczeniu: to sprawa takiego zwiększenia dochodowości przedsiębiorstw, ażeby znalazły się w tem większe środki także na cele cywilizacyjne, kulturalne i wogóle publiczne.

Stałe uświadamianie co do ogólniejszych, wyższych celów gospodarstwa solidarystycznego, a więc co do konieczności harmonizowania pociągnięć prywatno-gospodarczych z temi ostatniemi celami, musi przyświecać wychowaniu gospodarczemu sfer gospodarczych, jako jedno z głównych jego zadań.

Racjonalizacja zaczyna się przede wszystkim od wprowadzenia stałego właściwego systemu kalkulacji planującej (przed rozpoczęciem każdej czynności gospodarczej lub każdego zespołu takich czynności), niemniej jak kalkulacji następczej, sprawdzającej wyniki i porównującej je z kalkulacją wstępną celem wyciągnięcia praktycznych nauk.

Następna droga to najdokładniejsze badania, jak funkcjonuje dany aparat przedsiębiorczy, co w nim jest niedobrego i co należałoby w nim udoskonalić — w kierunku zmniejszenia kosztów produkcji lub wymiany, zaoszczędzenia czasu i pracy ludzkiej, poprawienia jakości wyrobu czy usług, zabezpieczenia większego i rentowniejszego zbytu.

Z tego badania wyniknie zastanawianie się nad tem, czy i w jaki sposób można poprawić to, co jest złe.

Jednorazowe, choćby najbardziej gruntowne badanie jednak nie wystarcza. Po generalnej rewizji trzeba potem już stale obserwować aparat pod temi samemi kątami widzenia i z wyników stale wyciągać konsekwencje.

Nietylko w Ameryce, w Niemczech i Czechosłowacji, ale i u nas są specjaliści, inżynierowie organizacji, którzy w większych przedsiębiorstwach przeprowadzają badania racjonalizacyjne. Wszelako każdy przemysłowiec, kupiec, czy rolnik, któregoby nie było stać na opłacenie kosztów ekspertyzy tego rodzaju, może sam u siebie przeprowadzać podobne badania, jeśli nastawi się na to psychicznie, a nadto jeśli zaznajomi się z podręczników oraz z fachowych czasopism (np. „Przegląd Organizacji“) z odnośnemi metodami.

Metody te zresztą są właściwie bardzo proste. Wspomniani specjaliści zaczynają od samej góry, t. j. od gabinetu dyrektora, lub od samego dołu, t. j. od portjerówki. Jeśli zaczynają od gabinetu dyrektora, to badają najpierw, czy tam wszystko stoi lub leży na właściwym miejscu, czy nie należałoby przesunąć telefonu, czy sposób rozkładania papierów nie utrudnia i nie opóźnia pracy i t. p. Jeśli zaś zaczynają badania od portjerówki, to ze względu na to, że portjer ma uważać m. in., by ten lub ów robotnik nie wyniósł czego z fabryki, rozmyślają nad tem, czy portjerówka ma być po prawej czy po lewej stronie, czy ma mieć okno po lewej czy po prawej stronie i t. p. W ten sposób lustruje się jaknajdokładniej cały aparat danego przedsiębiorstwa przemysłowego, handlowego, czy rolniczego i na tej prostej drodze dochodzi się nieraz do zdumiewających wyników, poważnych ulepszeń, znacznych oszczędności.

Nie ślepe stosowanie wzorów amerykańskich czy innych, ale stosowanie ogólnych metod racjonalizacyjnych, z uwzględnieniem specyficznych warunków danego środowiska, daje dobre rezultaty, t. zn. przynosi oszczędności w kosztach produkcji i wymiany, oszczędności czasu i sił ludzkich — bądź umysłowych, bądź fizycznych — bądź kierowniczych, bądź urzędniczych i robotniczych — podnosi w końcu dochodowość przedsiębiorstwa, przyczyniając się do zadowolenia wszystkich współpracujących z pracy, niemniej jak i do podniesienia ich dobrobytu.

W Polsce cały szereg przedsiębiorstw przeszedł już przez proces gruntownej rewizji racjonalizacyjnej przy pomocy „inżynierów organizacji“. Wystarczy przytoczyć przykładowo zakłady Lilpop, Rau i Loewenstein, fabrykę

parowozów w Warszawie, fabrykę papieru Steinhagena w Myszkowie, wielką fabrykę chemiczną „Strem“.

Jakimi sposobami badać i czego w badaniach szukać?

Literatura, wprowadzająca w ten zakres wiadomości, jest bogata. Szczególnie można polecić dzieło Kenta „Badania Zakładów Przemysłowych“, które kosztuje za ledwie zł. 3.80, a następnie dzieło zbiorowe p. t. „Marnotrawstwo w przemyśle“ (17 zł.), które przedstawia przebieg i wyniki szczegółowej ekspertyzy, przeprowadzonej przed kilku laty w kilkuset przedsiębiorstwach amerykańskich. Obok ogólnej recepty, opiewającej: „umieć patrzeć na wszystko i chcieć patrzeć na wszystko, a następnie wyciągać z tego logiczne wnioski“, są rozmaite metody specjalne, służące do badania poszczególnych funkcji oraz do badania stopnia ich szarmonizowania między sobą, (na co największy nacisk kłaść należy), jak chronometraż, wykresy Ganta, harmonogramy i t. p. Z tem wszystkim można zaznajomić się ze wspomnianej literatury fachowej, do czego należałoby dodać jeszcze pracę Clarka p. t. „Wykresy Ganta“. Wyd. II (zł. 4.50), dalej z „Przeglądu Organizacji“, a w końcu na kursach, urządzanych w Warszawie kilka razy do roku przez Instytut Naukowej Organizacji. Podobne kursy mogą być również urządzane na prowincji z inicjatywy lokalnych organizacyj, przyczem wykładowcami mogą być siły miejscowe, które odbyły kurs warszawski lub w inny sposób obznajomiły się z całym zagadnieniem i odnośnemi metodami. Można i należy urządzać takie kursy odrębnie dla przemysłu wielkiego, średniego i drobnego, dla rękodzieł, dla handlu, dla rolnictwa i t. p. Można też wyjątkowo pewne ogólne zasady propagować wykładami dla wszystkich tych sfer gospodarczych razem.

Cóż może wyniknąć z badań racjonalizacyjnych w poszczególnych warsztatach pracy?

Przedewszystkiem — np. stwierdzenie potrzeby racjonalizacji technicznej, mianowicie potrzeby przestawienia budynków, zamiany maszyn na inne, zmechanizowania pewnych działów ręcznych i t. p., na co potrzeba wkładu kapitałów. Tych kapitałów jednak nieraz nie będzie do dyspozycji. A nadto w danych warunkach zbytu, wskutek ewentualnej niemożności odpowiedniego wyzyskania sprawności nowych urządzeń technicznych — urządzenia te mogą się nie opłacać. Za daleko posunięta przemiana kapitałów obrotowych na stałe, jak wogóle przeinwestowanie przedsiębiorstwa, może za sobą pociągnąć niestosunkowy i niebezpieczny wzrost stałych współczynników produkcji, a zatem też i większą zależność przedsiębiorstwa od bardzo nieraz zmiennych konjunktur. W Niemczech, a w czasie obecnego przesilenia także i w Ameryce, zaobserwowano to ujemne zjawisko w dużych rozmiarach. (Szczególnie trafnie oświeśla je w swoich pracach Schmalenbach). Nie zawsze np. opłaca się zastępować pracę ręczną pracą maszynową — zwłaszcza jeśli możliwości rozszerzenia zbytu są ograniczone, a robocizna jest tania. Stąd wynika ogólna wskazówka, że osiągnięte drogą wspomnianych zadań wskazania racjonalizacyjne takie, które wymagają wkładów, muszą być ściśle skoordynowane z możliwościami finansowymi, z możliwościami osiągnięcia kwot amortyzacyjnych i odsetek, a więc także z możliwościami zwiększenia zbytu, jak wogóle z wszystkimi elementami kalkulacji.

Wszelako, jak doświadczenie uczy, każde badanie racjonalizacyjne przynosi także takie wskazania, które można wprowadzić w życie bez żadnych lub przynajmniej bez znacznych wkładów pieniężnych. Zwiększenie wydajności pracy można np. osiągnąć bez wkładów

przy umiejętnem stosowaniu wskazań psychotechniki, badając każdego pracownika co do jego specjalnych kwalifikacyj. Jako przykład, do jak nieoczekiwanych wyników można na tem polu dojść, przytoczę tu tylko doświadczenia inż. Bornsteina, przeprowadzone w fabryce żelatyny w Winnicy. („Przegląd Organizacji“ Nr. 10 z r. 1929, str. 309). Inż. Bornstein pisze: „Sprawa przystosowania robotników do danej pracy stanowi jeden z najważniejszych problematów naukowej organizacji. Jak wielką odgrywa rolę należyty wybór odpowiednich robotników, świadczyć może następujący przykład z własnej praktyki. Jako kierownik fabryki żelatyny zamierzałem przeprowadzić studja ruchu. Studja te m. in. miały objąć i krajalnię skór dla określenia stawki akordowej. Krajanie to odbywało się w sposób przestarzały. Po zamocowaniu długiego noża jednym końcem na kłocu drewnianym, robotnik chwycił kawał skóry z obu końców i, przesuwając wzdłuż noża, krajał ją na kawałki. Dla ułatwienia pracy umieściliśmy obok noża skrzynię dnem do góry, aby robotnik nie potrzebował nachylać się, lecz mógł brać skórę z podniesienia znajdującego się na poziomie noża. Zastosowaliśmy także bardziej racjonalny sposób ostrzenia noży, a mianowicie nie pilnikiem, jak dotychczas, lecz na toczaku. Zmieniwszy 3-ch robotników kolejno dla dokonania wyboru najbardziej do tej pracy odpowiedniego, mogliśmy już stawkę akordów ustalić, postanowiliśmy wypróbować jeszcze jednego robotnika, mówiąc nawiasem, nie odznaczającego się specjalną bystrością. Okazało się jednak, że robotnik ów był właśnie do danej roboty odpowiedni; spostrzegłszy bowiem, że nóż jest bardziej ostry, niż zwykle, krajał zamiast jednej skóry kilka naraz, co, oczywiście, zwiększyło znacznie wydajność pracy. Wszystko to służyć może za dowód, że psychotechnika stanowi wyższy etap tayloryzmu“.

Dalej — bez nowych wkładów pieniężnych, można w wyniku gruntownych badań osiągnąć nieraz w stosunkowo znacznym zakresie zwiększenie wydajności maszyn i aparatów, scharmonizowanie funkcji między oddziałami, maszynami i pracownikami, w związku z tem ciągłość pracy i wogóle zmniejszenie marnotrawstwa czasu i sił ludzkich. Nadto wchodzi tu w grę wpływ psychiczny na wydajność pracy. Na ten ostatni temat w dziele p. t. „Teorja produkcji“ prof. Zawadzki słusznie pisze co następuje: „Niemniej silnie działa udoskonalona mechaniczna technika przez przykład i niejako sugestję. Sam aparat techniczny, owe motory, koła rozpędowe, pasy transmisyjne, świetne dostosowanie poszczególnych części do siebie i całości, wszystko to dyszy niejako prawidłowością pracy i zaprasza do niej człowieka. Tak samo działa dobrze zorganizowany podział pracy, widok naokoło siebie ludzi, stale prawidłowo pracujących, świadomość tego, że jeśli się do nich nie zastosuje, przeszkodzę im w pracy i ściągnąć na siebie ich niechęć; i, ewentualnie widok towarzysza niecierpliwie oczekującego na ukończenie wykonanej przezemnie czynności; wszystko budzi narazie sporadyczną chęć, potem stale przyzwyczajenie, wreszcie zamięłowanie do prawidłowości i porządku. Psychologiczny wpływ aparatu technicznego na robotnika nie powinien być nigdy pomijany; stanowi on jeden z ważniejszych, kształcących charakter czynników”.

Dalsza, wyższa dziedzina nieustannej działalności racjonalizacyjnej — to praca organów kierowniczych, czyli administracja przedsiębiorstw w ścislejszem znaczeniu. Co do tego cenne wskazówki znajdują się w takich dziełach, jak Fayola „Administracja przemysłowa i ogólna”, Taylora „Zarządzanie zakładem przemysłowym” i t. p.

Zresztą tu właśnie miejsce na przytoczenie „praktyczne wskazań w celu podniesienia sprawności w produkcji” (oczywiście produkcji tak dóbr, jak i usług), wypracowanych przez pierwszorzędnego znawcę przedmiotu, *p. Piotra Drzewieckiego*. Oto te wskazania:

1. Wszelka produkcja zorganizowaną obecnie być winna według zasad naukowej organizacji, dążącej do osiągnięcia „maximum” skutku przy użyciu „minimum” materiału, narzędzi, energii, wysiłku ludzkiego, czasu i kapitału.
2. Stosowane w tym celu metody podlegać winny stałej kontroli, badaniu i ulepszeniu.
3. Dokonane to być może z reguły skutecznie jedynie wtedy, gdy zadania te powierzone będą osobie fachowej, nieobciążonej żadną pracą bieżącą w procesie produkcji, a więc mogącej obiektywnie śledzić za procesem wytwórczości, badać go i stale ulepszać.
4. Znajomość zasad naukowej organizacji, dążącej do usuwania marnotrawstwa w produkcji, wymagana być winna obecnie od kierownictwa i inżynierów zakładów przemysłowych narówni z wiadomościami i uzdolnieniami fachowcami. W tym celu wyższe uczelnie techniczne dążyć winne do utworzenia specjalnych wydziałów naukowej organizacji.
5. Normalizacja wytworów przemysłowych, jako podstawa prawidłowo zorganizowanej produkcji, należeć winna szerokie poparcie w sferach technicznych i przemysłowych oraz pomoc finansową zrzeszeń zawodowych.

6. Pionierskie w tych dziedzinach instytucje polskie: Instytut Naukowej Organizacji, Polski Komitet Normalizacyjny i Liga Pracy, znaleźć winny jaknajszersze poparcie techników i sfer przemysłowych.

Mimochodem też wspomnieć tu należy, że większe przedsiębiorstwa zagranicą utrzymują nieraz stałe biura racjonalizacyjne — a przykłady tego (nieliczne) spotykamy także i w Polsce.

Jeszcze wyższy stopień racjonalizacji gospodarczej — to racjonalizacja całych gałęzi — przedewszystkiem w kierunku zrzeszania się przedsiębiorstw pokrewnych zarówno w związkach zawodowych (reprezentacyjnych), jak i w racjonalnych konwencjach, kartelach, syndykatach, koncernach i trustach.

Zadaniem organów samorządu gospodarczego oraz dobrowolnych zrzeszeń jest nie tylko kierować przedsiębiorstwa na drogi indywidualnie-racjonalizacyjne, lecz także wyrabiać w nich zmysł asocjalny, spółdzielczy i syndykalny.

Osobną dziedzinę stanowi racjonalizacja całego gospodarstwa społecznego w obrębie państwa. Problem taki nie istnieje w ustroju czysto liberalnym, natomiast coraz wyraźniej wyłania się w nowoczesnych ustrojach solidarystycznych, jako narzucony przez „zwichnięcia automatyki”.

Najwyższym zaś szczeblem jest racjonalizacja gospodarstwa światowego w całości lub blokach państwowych — racjonalizacja głównie w zakresie międzynarodowego obrotu towarów, kapitałów i ludzi — czem zajmują się „zawodowo” ale bezskutecznie do tej pory,

Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów—(szczególnie w wykonaniu zaleceń Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej, odbytej w roku 1927 w Genewie)—oraz coraz to inne międzynarodowe konferencje. Jest to również problemat, coraz bardziej się narzucający wskutek „solipsyzmu” poszczególnych państw oraz wskutek wynikających z tego (niemniej jak z innych przyczyn) „zwichnięć automatyki” w obrocie międzynarodowym.

Rozumie się samo przez się, że racjonalizacje najwyższego stopnia, t. j. w obrębie całego państwa, w świecie lub w blokach państw, wychodzą poza ramy możliwych bezpośrednich efektów wychowania gospodarczego warstw gospodarczych. Niemniej jednak wychowanie gospodarcze i ogólne (całych społeczeństw) i to specjalne (sfer gospodarczych) pośrednio mogą silnie zawążyć na szali racjonalizacji w płaszczyźnie państwowej lub światowej.

Chcę przypomnieć w końcu, że w zakresie wychowania gospodarczego sfer gospodarczych w Polsce mamy instytucje już bardzo zasłużone.

W pierwszym rzędzie należy tu wymienić (ponownie) Instytut Naukowej Organizacji. Wydał on cały szereg książek i podręczników, jak właśnie przekłady Kenta, Taylora, Fayola, Clarka i t. d. Instytut wydaje nadto miesięcznik p. t. „Przegląd Organizacji”, który przedstawia postępy idei racjonalizacji indywidualno-gospodarczej w całym świecie. Uzupełnieniem są perjodyczne wydawnictwa „Organizacja pracy w rolnictwie” oraz „Organizacja Gospodarstwa Domowego”. Instytut urządza, jak już wyżej wspomnieliśmy, kilka razy do roku w Warszawie kursy racjonalizacyjne dla przedsiębiorców i ich współpracowni-

ków. Urządza zjazdy i sam bierze udział w zjazdach światowych, które przynoszą pogłębienie danych problemów oraz bogaty materiał coraz to liczniejszych doświadczeń.

Duże zasługi na tem samem polu mają także Liga Pracy oraz Polski Komitet Normalizacyjny, które to instytucje zresztą, kooperują stale z Instytutem Naukowej Organizacji.

W szkicu tym zajmowaliśmy się przeważnie, (acz nie wyłącznie) mózgową stroną wychowania gospodarczego sfer gospodarczych. Wszelako także i na to, by systematycznie przeprowadzać badania racjonalizacyjne własnego przedsiębiorstwa oraz wyciągać z nich praktyczne wnioski, trzeba nietylko rozumieć rzecz, lecz spotęgować w sobie „uczucia” gospodarcze i napiąć „wolę” gospodarczą. Z tego wynika, że w wychowaniu gospodarczem sfer gospodarczych także — tak samo, jak w wychowaniu gospodarczem dzieci, młodzieży i najszerszych warstw społeczeństwa — czynnik emocjonalny, obok intelektualnego, nie może być zaniedbywany.

Jak rozległym jest zakres potrzeb także i takiego, emocjonalnego nastawienia akcji pedagogicznej w odniesieniu do kół gospodarczych, widać choćby z trafnych przykładów i porównań, przytoczonych przez Piotra Drzewieckiego w jego rozprawce „O wychowanie gospodarcze” (Wydawnictwa „Ligi Pracy” Nr 63). Wybieramy z nich następujący:

„Anglik, mieszkający pod Pekinem, wyczytał szyld na sklepie w śródmieściu Pekinu: „Towary dostarczamy bez opłaty do domu”. Uważając, że ta obietnica jest zbyt daleko sięgająca, dla jej sprawdzenia, nabył anglik

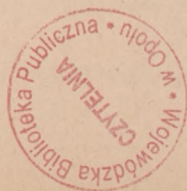
w tym sklepie drobiazg za jednego pensa i polecił odeśłać sobie do domu, odległego o kilkanaście kilometrów od sklepu. Kupiec chińczyk polecenie to potwierdził, nadmieniając, iż dziś jeszcze towar dostarczony będzie.

Zdziwiony tem anglik pyta: „Czy to panu się opłaca? Wszak koszt dostawy tej drobnostki przekroczy kilkakrotnie wartość towaru”.

Na to kupiec chiński odpowiedział: „Czynię tak od lat wielu i doszedłem tem do bogactwa, które mi zapewnia dobrobyt. Nie chciałbym powrócić do ubóstwa, a to napewnoby nastąpiło, gdybym zaczął dostawy różniac i tylko te zakupy klientów dostarczać do domu, które mi się sownie opłacają”.

Fakt ten ilustruje stosunki zupełnie odmienne od naszych. Przykładem tego też jest niechęć rzemieślników polskich dokonywania drobnych reparacji, gdy te, jakoby się nie opłacają, choć takież same reparacje wykonują rzemieślnicy naprzykład w Niemczech, Francji, Szwajcarji, za drobne kwoty, wychodząc z założenia, iż każde obsłużenie klientów się opłaca, gdyż powiększa ono ich grono, choć korzyści nie ujawniają się natychmiast”.

K O N I E C .



TEGO SAMEGO AUTORA:

1. „Ein Zoll — und Wirtschaftsbindnis zwischen Österreich — Ungarn und Deutschland”, Wiedeń i Lipsk, 1917 (str. 803).
 2. „Boy” (Próba syntezy), Kraków, Warszawa i Poznań, 1918 (str. 41).
 3. „Odbudowa i uruchomienie gospodarstwa społecznego w Polsce”, Kraków, 1919 (str. 63).
 4. „O programie gospodarczym Polski oraz o warunkach rozwoju poszczególnych gałęzi wytwórczości” (Praca, wyróżniona na konkursie Banku Gospodarstwa Krajowego), Warszawa, 1927 (str. 402).
 5. „Państwo a kartele, koncerty i trusty”. (Wydawnictwa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie), Warszawa, 1929 (str. 177).
 6. „Aktywizacja bilansu handlowego” (Praca, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu), Poznań, 1930 (str. 235).
 7. „Fizjologia karteli w Polsce” (w druku).
-

Spis wydawnictw „LIGI PRACY”

Do nabycia w „LIDZE PRACY”, Warszawa, ul. Czackiego № 3/5.

Telefon 235-44. Konto P. K. O. Nr 7820.

ŻĄDAĆ TEŻ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

- № 1. **Taylor F. W.** „Zasady organizacji naukowej zakładów przemysłowych“. Cena zł. 1.50.
- № 2. **Thompson B. C.** „System Taylora“. Cena zł. 3.00, w oprawie zł. 4.50.
- № 3. **Dr. Ed. Claparède.** „Poradnictwo zawodowe” wyczerpane.
- № 4. **Lehman E. Dr.** „Wychowanie do pracy“. Cena zł. 1.50.
- № 5. **Rothert A.** „Jaki system płacy stosować w dzisiejszych warunkach?“. Cena zł. 1.00.
- № 6. **Böhm-Bawerk E.** „Teoria wyzysku“. Cena zł. 1.50.
- № 7. **Straszewicz Z.** „Od czego zależy bogactwo narodów“. Cena zł. 0.20.
- № 8. **Prus Bolesław** „Świętować czy pracować?“. Cena zł. 0.10.
- № 9. **Casson H. N.** „Z rozmyślań Amerykanina“. Cena zł. 0.40.

- № 10. **H. Klepacki.** „**Jak pracują Japończycy**”. Cena zł. 0.50.
- № 11. **Straszewicz Z.** „**Najważniejsze zadanie szkoły**”. Cena zł. 0.25.
- № 12. **Drewnowski S. K.** „**Płaca zarobkowa, wydajność pracy i dobrobyt robotnika**”. Cena zł. 0.30.
- № 13. „**Żądajmy swobody głosowania**”. Cena zł. 0.20.
- № 14. **P. Drzewiecki.** „**Drogi utrwalenia przemysłu w Polsce**” — wyczerpane.
- № 15. **Drzewiecki P.** „**Czynniki, bez których niema poprawy**” Cena zł. 0.20.
- № 16. **P. Drzewiecki.** „**Ustrój administracji państw**” wyczerpane.
- № 17. **Straszewicz Z.** „**Rola przemysłu w niepodległej Polsce**”. Cena zł. 0.20.
- № 18. **P. Drzewiecki.** „**Zagadnienie drożyzny w Polsce**” — wyczerpane.
- № 19. **Drzewiecki P.** „**Sprawność wyższych uczelni w Polsce w świetle cyfr**”. Cena zł. 0.50.
- № 20. **Drzewiecki P.** „**Dlaczego książka polska jest dziś tak droga**”. Cena zł. 0.10.
- № 21. **P. Drzewiecki.** „**Drogi i widoki poprawy skarbu w Polsce**” — wyczerpane.
- № 22. **P. Drzewiecki.** „**Wpływ skrócenia czasu pracy na koszty wydobycia węgla**”—wyczerpane.
- № 23. „**Jak niezmiernie biedniejemy**”—wyczerpane.
- № 24. **Drzewiecki P.** „**Wzmóżona praca politycznym orężem państwa**”. Cena zł. 0.30.
- № 25. „**Przez klęskę do naprawy**”—wyczerpane.
- № 26. **Drzewiecki P.** „**Lekceważenie dobra ogółu**”. Cena zł. 0.10.
- № 27. **Straszewicz Z.** „**Żli i dobrzy**”. Cena zł. 0.10.
- № 28. „**O strajkach**”. Cena zł. 0.20.

- № 29. **Plakat: „Mała wydajność pracy, strajki podcinają produkcję krajową, wzmacniają wrogów“.** Format 70 × 100 cm. Cena zł. 0.50.
- № 30. **Straszewicz Z. „Największa zdobycz proletariatu“.** Cena zł. 0.10.
- № 31. **„Anglicy o socjalizmie“.** Cena zł. 0.20.
- № 32. **„Gospodarka bolszewicka”**—wyczerpane.
- № 33. **„Bolszewizm i socjalizm“.** Cena zł. 0.10
- № 34. **„Ciekawe kartki“.** Cena zł. 0.60.
- № 35. **„Praca podstawą dobrobytu“.** Cena 3.50.
- № 36. **„Ku poprawie Rzeczypospolitej“.** Cena 3.50.
UWAGA: №№ 35 i 36 stanowią zbiór wydawnictw, №№ 1, 5, 6, 7, 8, 11, 12, 17, 28, 33, 34.
- № 37. **Tillinger T. „Wydajność pracy“.** Cena zł. 2.00, w oprawie zł. 3.50.
- № 38. **Drzewiecki P. „Przedłużenie życia“.** Cena zł. 0.50.
- № 39. **Drzewiecki P. „Podstawy prosperacji Stan. Zjedn. Ameryki Północnej“.** Cena zł. 0.40.
- № 40. **„Konieczność reformy Kas Chorych”** — wyczerpane.
- № 41. **Straszewicz Z. „Kryzys gospodarczy“.** Cena zł. 0.20.
- № 42. **Drzewiecki P. „O podstawach pracy wydajnej w rolnictwie“.** Cena zł. 0.20.
- № 43. **Tillinger T. „Podstawy psychologiczne wydajności pracy“.** Cena zł. 2.20 w oprawie zł. 3.70.
- № 44. **Taine H. „Głosowanie powszechne“.** Cena zł. 0.60.
- № 45. **Drzewiecki P. „Środki zapobieżenia klęsce mieszkaniowej i bezrobociu“.** Cena zł. 0.40.
- № 46. **Drzewiecki P. „Naukowa organizacja a współpraca“.** Cena zł. 0.40.
- № 47. **Drzewiecki P. „Ostrzeżenie przeciw błędnej drodze“.** Cena zł. 0.40.

150
Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314598



000-314598-00-0